

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

MIESIĘCZNIK,

ORGAN GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA WETERYNARSKIEGO.

Redaktor naczelny: **Prof. Dr. Kazimierz Panek.**

TREŚĆ: Dr. Fryderyk Fried: Pryszczycza a drożyzna. — Dr. Maksymilian Kalter: Odczyny miejscowe na tuberkulinę u bydła rogatego. — Dr. Henryk Lang: Spostrzeżenia nad nosacizną u koni w Galicyi i uwagi co do jej tępienia. — Z obrad Sekcyi weterynaryjnej XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w r. 1911. — Streszczenia i oceny. — Wiadomości polic. weter. i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału gal. Towarzystwa wet. — Od Redakcyi i Administracyi „Przeł. wet.“

Wykaz chorób stadnych w Monarchii austro-węgierskiej.

które według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go września b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych.

K r a j	Nosacizna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody	Pomór (zaraza swin)	Wąglik	Pryszczycza	Zaraza płuca	Zaraza sta- dnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna	Cholera drobin	Pomór kur	Gruźlica bydła
	Liczba miejscowości zapowietrzonych.														
Austria niższa	2	—	—	56	23	2	137	—	—	7	—	—	3	—	1
" wyższa	—	—	—	12	9	—	50	—	—	—	—	—	1	—	—
Bukowina	—	—	2	4	1	3	66	—	—	—	1	—	—	—	—
Czechy	—	—	7	30	19	3	253	—	—	3	—	9	2	—	1
Dalmacja	—	—	—	—	8	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	4	—	6	17	25	7	2303	—	—	—	2	7	—	—	—
Karyntya	—	—	—	6	—	—	33	—	—	—	5	—	—	—	—
Kraina	—	—	1	6	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	—	—	3	22	3	1	241	—	—	—	3	—	3	—	3
Pobrzeże	—	—	—	1	—	—	5	—	—	—	—	1	2	—	—
Salzburg	—	—	1	—	3	1	116	—	—	—	2	—	—	—	—
Styrya	1	—	3	29	16	—	74	—	—	2	3	—	1	—	—
Śląsk	—	—	—	2	3	—	82	—	—	—	—	—	1	—	1
Tyrol	—	—	4	4	8	1	161	—	—	—	5	1	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	25	—	—	—	3	—	—	—	—
Węgry 16/8 1911	51	72	95	285	939	320	1756	—	—	13	—	238	—	—	—



Przeciwko zakaźnemu nieżyłowi pochwy

okazała się według tysięcznych orzeczeń P. T. weterynarzy znakomita bezwonna „Bissulina“. Zastosowanie proste i tanie. Działanie szybkie. Literatura darmo i opłatnie. Wydawanie Bissuliny tylko na zlecenie weterynarzy.

Jedyny wytwórca:

H. TROMMSDORF, fabryka chemiczna: Aachen 68.

Skład główny: JÓZEF REIBER, Wiedeń VII. Burggasse 6.



Wszystkie szczepionki z Laboratorium Bakteryologicznego Dr. Schreiberera z Gorzewa

nad Wartą przeciwko chorobom zwierząt domowych znane z najchlubniejszych rezultatów w całej Europie, dostałem w reprezentację i polecam takowe WWpp. Weterynarzom, Kółkom rolniczym, związkom hodowlanym i obywatelom. Wszelkie informacje, sposoby użycia, cenniki wysyłam ofrankowane. (2)

Skład główny WARSZAWA, Chłodna 36, Antoni Brodowski.

„Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia“

prof. Mag. **Stanisława Królikowskiego**.

Wydanie 2-gie.

Cena egzemplarza 1 kor. 20 h., z przesyłką poczt. 1 kor. 50 h.

W Rosyji z przesyłką poczt. 75 kop.

Ze sprzedaży tablic, złożonych na składzie u WP. D. Herasymowicza, Inspektora weterynaryjnego, trzecia część dochodu przeznaczona jest na fundusz wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych.

Jest do nabycia w Redakcyi:

Stanisław Królikowski. Prof. c. k. Akademii weterynaryi, Hygiena Weterynaryjna czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich, z 10 rycinami w tekście. Lwów 1896. Gubrynowicz i Schmidt. Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy.

Cena 6 kor. łącznie z kosztami przesyłki; do Państwa rosyjskiego rs. 3.

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 3-ch arkuszy.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 10 kor. w. a., półrocznie 5 kor. 40 h.

W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 5 rb.

W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 12 franków, półrocznie 6 franków.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego 1. 67 w c. k. Akademi-
Weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 1 kor.

Redaktor naczelny: **Prof. Dr. Kazimierz Panek.**

Redaktor administracyjny: **Doc. l. w. Stanisław Przybylkiewicz.**

Współredaktorowie: **Dr. Mieczysław Dalkiewicz.** — **L. w. Władysław Guzek.** —

Doc. Dr. Teofil Hołobut. — **Starszy wet. pow. Stanisław Krynicki.** — **Prof. Dr. Karol Malsburg.**

Pryszczycza a drożyzna.

W kwestyi drożyzny mięsa, dokuczającej dziś społeczeństwu całej niemal kulturalnej Europy, zabierały głos czynniki niezawsze należycie obeznane z produkcją tego pierwszorzędnego artykułu spożywczego; to też czas najwyższy, aby wyjaśnić tę sprawę na mocy faktów i wieloletnich zawodowych doświadczeń. Większość osób, omawiających obecną drożyznę, w pogoni za kozłem ofiarnym widzi w pryszczycy i zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych przyczynę drożyzny. Sprawa zaczyna schodzić na manowce i zakrawa niemal na kpiny. Nawet woły same jak zapewnia autor „migawek“ odzywają się w tej sprawie i mieszając się do polityki, kpić sobie zaczynają z drożyzny i pryszczycę uważają za lekką niedyspozycję wyborczą. Żart wcale dobry, ale żartami sprawy nie załatwimy. Pryszczycza jest chorobą nadzwyczaj zaraźliwą i musiała ona z dawien dawna ogromne wyrządzać szkody, skoro od wieków widzimy dążność sfer rolniczych do jej zwalczania i z historyi naszego ustawodawstwa widzimy ciągłe domagania się o prawnopaństwowe ustawy

do stłumienia tej zarazy. Dziś te same sfery rolnicze, które ustaw tych się domagały, żałują się na ich stosowanie i jako kardynalny zarzut podnoszą, że obecnie, kiedy pryszczycza wystąpiła jako panzoocya, stosowanie tej ustawy nie daje pożądanego skutku i większe wyrządza szkody, aniżeli sama zaraza. Nieda się zaprzeczyć, że narzekania te są w znacznej mierze uzasadnione i każdy lekarz weterynaryjny czujący się obywatelem tego kraju boleć musi nad tem, że tak jest istotnie, zwłaszcza, że całe odium spada na organa weterynaryjne, jakkolwiek złe tkwi nie w zarządzeniach weterynarno policyjnych, lecz w samej organizacyi służby weterynarnej. Pryszczycza, jak to później wykażę, nie jest przyczyną stale wzmagającej się w Europie drożyzny i ma bardzo mało punktów stycznych z całą tą kwestyą. Akcja tłumienia pryszczycy niejednokrotnie udowodniła, że wczas rozpoczęta niemal zawsze odnosi pożądaný skutek. Obecny pochód zarazy, która z trzech stron zalała nasz kraj, gdyż ze strony Rosyi, Bukowiny i Węgier, przybrała tak ogromne rozmiary nie dla tego, że ustawa jest wadliwa, lecz dla tego, że zbyt mała garstka organów weterynaryjnych w kraju nie wystarczyła, by stawić czoło przemożnemu wrogowi na trzy fronty. Gminy, na których barkach spoczywa prawie w całości ciężar wykonywania policyi weterynaryjnej, nie spełniły swego obowiązku tak, jak tego wymagała potrzeba, a to głównie dla tego, że ich organa t. j. oglądacze zwierząt, nie należycie wyszkolone i lichy płatne, zupełnie zawiodły. Nasza policya weterynaryjna chroma od podstaw, mamy bowiem w kraju wprawdzie przepisaną ilość powiatowych lekarzy weterynaryjnych, którzy dali niejednokrotnie dowody, że potrafią kraj uchronić od zarazy i kierować akcją tępienia tejże — wszak stłumili oni w latach 1902, 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909 pryszczycę zawleczoną co roku już to z Rosyi, już to z Węgier, dalej zarazę płucną, nasacizną i pomór, z których każda wyrządzała milionowe szkody i dziś albo wcale już nie istnieją (jak zaraza płucna), albo — jak nosacizna i pomór należą do zdarzeń rzadszych — ale nie mamy po gminach wykonawców zarządzeń weterynarno-policyjnych. Skutki tego niewłaściwego stanu występują najdotkliwiej przy pryszczycy, która wprawdzie szybko się szerzy, ale niewątpliwie też szybko stłumić by się dała, gdyby gminni oglądacze posiadali odpowiednie kwalifikacye i mogli, względnie chcieli — należycie wypełniać swoje obowiązki. Naszą służbę weterynarno policyjną porównać by można z państwem, które posiadałoby wprawdzie dobrych oficerów, ale złe płatnych i niewyszkolonych żołnierzy. Na kwestyę tę już niejednokrotnie zwracano uwagę kompetentnych czynników, ale — jak dotąd — bezkutecznie, i w tem tkwi główna przyczyna

złego, za które rząd i kraj obecnie miliony zapłacą. Najwyższy czas, by Wydział krajowy, względnie Sejm stworzył własny zastęp autonomicznych organów weterynaryjnych, któreby szły ręką w rękę z weterynarzami rządowymi; wszak weterynarze rządowi są kością z kości i krwią z krwi społeczeństwa naszego, a nie jak dawniej urzędnikami *von draussen* i pragną dobra swego kraju. Ustawa obecnie obowiązująca jest w zasadzie dobra i z małymi zmianami oddać może i musi usługi, jakich się po niej spodziewano. Bez tej ustawy ani sfery rolnicze nie byłyby w stanie same obronić się przed tą zarazą, ani lekarze weterynaryjni przyzwani przez te sfery nie byłiby w stanie im nic pomóc. Pryszczycy nie można sobie lekceważyć — jak myślą laicy — gdyż jest to choroba, która nie tylko deprecjonuje wartość inwentarza żywego przez jego wychudzenie i utratę mleka, ale pochłania także nieraz znaczną ilość szlachetniejszego materiału hodowlanego; wszak podczas obecnej zarazy zejście śmiertelne zwierząt nie należało do rzadkich wypadków i znamy fakta, w których padnięcie 20 i więcej sztuk bydła w jednej oborze doprowadziło małego hodowcę do materialnej ruiny.

Na ankiecie odbytej niedawno w Oddziale przemyskiego Towarzystwa Gospodarskiego, w której wzięli udział najświetlejsi hodowcy tak ze sfer włościańskich, jak i większej posiadłości, różne wyrażano żale na pryszczycę i sposób jej ustawowego tłumienia, ale gdy przyszło do uchwał, ani jeden głos nie odezwał się za zniesieniem ustawy, lecz owszem domagano się jej uzupełnienia i zaostżenia w tym kierunku, by faktycznie dawała gwarancję, że co rychlej zaraza stłumioną będzie.

Uchwałę tę podyktowało uczestnikom ankiety przeświadczenie że pryszczycy — choć mało sztuk wskutek niej ginie — przewyższa pod względem błyskawicznego szerzenia się wszystkie inne znane nam choroby zaraźliwe i że półśrodkami tutaj nic się nie działo. Anglia, która dzięki swemu położeniu już w portach chronić się może od inwazyi, stosuje do pryszczycy najskrajniejszy i najkorzystniejszy system, gdyż wybija za wynagrodzeniem nie tylko sztuki chore, ale także i wszystkie sztuki podejrzone o zarażenie się. System ten okazał się tam też jako najlepszy i kraj ten prawie stale wolny jest od tej klęski. Nasza służba weterynarno policyjna z zazdrością śledziła niedawno świetne rezultaty osiągnięte w tej mierze w bogatej Anglii i widząc bezskuteczność wszystkich swych usiłowań i indolencję naszych organów gminnych, niejednokrotnie dała wyraz życzeniu, by wykreślić pryszczycę z ustawy o chorobach stadnych, albo stosować do niej ustawę z całą energią. Warty włościańskie i tablice ostrzegawcze dobre są tam gdzie ludność rozumie swój interes i współ-

działała z organami rządowymi, co u nas do wyjątków należy. W Galicyi tylko kordon wojskowy mógłby coś zdziałać, wszak przy księgosuszu oddawał on nam w swoim czasie ogromne usługi.

W pryszczycy i zarządzeniach wydanych ku jej stłumieniu szukać przyczyny drożyzny mięsa jest rzeczą zupełnie chybioną. Pryszczycy i na mocy ustawy wydane ograniczenia obrotu zwierzętami racicowemi są raczej momentem wpływającym na potaniecie aniżeli na podrożenie mięsa; wszak jasnym jest, że z chwilą, kiedy wywóz jakiegoś artykułu za granice kraju jest zabroniony, lub w znacznej mierze utrudniony, a produkcya jego trwa dalej, musi cena jego spadać i to w wyższym stopniu przy żywym inwentarzu, który musi być na czas sprzedany, bo inaczej żywienie jego pochłania ogromne sumy. Hodowca, czy to właściciel większej posiadłości, czy wieśniak musi siłą faktu taniej sprzedawać swe bydło wówczas, gdy go zbyć musi na miejscu, aniżeli wtedy, gdy bez wszelkich przeszkód wywieść go może na targi światowe i korzystać z konjunktury, jaką dają metropolie państwa z swem ogromnem zapotrzebowaniem. Pod tym względem niema dwóch zdań i dziwne jest żądanie, by dla obniżenia ceny mięsa zabronić hodowcom wywozu swego produktu po za granice kraju, skoro z drugiej strony równocześnie narzeka się na ograniczenia obrotu zarządzane przez władzę.

Wszystkie starostwa mają prawo i obowiązek dopuszczać w kraju bydło i świnie na rzeź i jednym z najważniejszych zadań naszych organów weterynaryjnych jest ułatwić aprowizacyę miejscową ale z tego bynajmniej nie wynika, by producenta naszego zniewolić do sprzedaży swego produktu na miejscu, skoro uzyskać może cenę znacznie wyższą gdzie indziej, choćby nawet za granicą kraju. Byłoby to niekonsekwencyą i krzywdą wyrządzoną sferom rolniczym, na którą by się absolutnie i słusznie nie zgodziły. Za taką opiekę sfery rolnicze pięknieby podziękowały. Niechaj by spróbowano zabronić naprzykład piwowarom w Pilźnie, masarzom w Pradze lub serkarzom w Holandyi wywozić ich produkta po za granice kraju, by spowodować potaniecie artykułu na miejscu. I pysznieby się miał taki wnioskodawca! Takie wymogi są śmieszne i wprost dziwić się musimy, że podnoszą je nawet osoby obeznane ze stosunkami gospodarczymi naszego kraju i z zasadami ekonomii społecznej. Nie tędy wiedzie droga do celu.

Przyczyny podrożenia mięsa nie szukajmy w pryszczycy; przyczyna ta — mówmy to otwarcie — tkwi w braku bydła rzeźnego w kraju. Hodowla bydła u nas cierpi pod wielu względami. Bez znacznego podniesienia hodowli bydła, zwiększenia produkcji ma-

teryału rzeźnego tak jakościowo, jak i ilościowo, drożyznie nie zapobiegniemy. Ogół widzi, że mięso podrożało i chwyta się pierwszego lepszego motywu do narzekań, jak n. p. obecnie pryszczycy, lecz wtajemniczeni wiedzą, że na brak bydła i co za tem idzie — podrożenie mięsa — zanosi się już od szeregu lat. Nie przeczę, że zdanie konsumenta Ministerstwa rolnictwa Giertha wyrażone w swoim czasie na wystawie bydła we Lwowie, że z pomiędzy wszystkich krajów austriackich co do hodowli bydła należy się Galicyi palma pierwszeństwa, jeszcze dalej daje chlubne świadectwo naszym hodowcom i Towarzystwu Gospodarskiemu, ale z żalem zaznaczyć muszę, że nie dotrzymujemy kroku zwiększonemu popytowi i wzrostowi ludności i że od kilku lat niemal z założonemi rękami pozwalamy szerzyć się w kraju stokroć gorszym od pryszczycy chorobom zakaźnym, które formalnie dziesiątkują nasze obozy. Są to choroby płciowe znane pod nazwą „zakaźny nieżyłt organów płciowych“, i „zakaźne ronienie“. Choroby te pozbawiają nieraz przychowu całe obory, wywołują one bowiem niepłodność i ronienie i zaiste dziwić się należy, że tak wielu hodowców z fatalistyczną obojętnością przypatruje się zgubnemu działaniu groźnych tych chorób, nie szukając sposobu zaradzenia temu.

Obór cierpiących na tę klęskę jest bardzo wiele i brak materiału rzeźnego ma w znacznej części swój powód w wyżej wymienionych, a dość mało uwzględnianych chorobach zakaźnych. Jak znaczne choroby te wywołują dewastacye, niechaj wskażą następujące daty, wzięte z jednej z najbardziej znanych w kraju obór. W oborze tej składającej się z 102 krów poroniło w jednym roku 19 krów, 60 sztuk wcale się nie zacieliło i ubytek mleka i przychowu spowodował efektywną stratę 20.000 koron. Podobne spustoszenia wywołały owe choroby płciowe w oborze innej składającej się z przepięknych okazów rasy Oldenburg a będącej pepinięią znacznej ilości naszego kraju. Choroba doprowadziła oborę tę do takiego stanu, że właściciel zrozpaczony, że płodność i mleczność spadła ad minimum, chciał ją zwinąć, gdyż nie tylko nie przynosiła mu żadnych dochodów ale nawet nie pokrywała kosztów żywienia.

Dalszą przyczyną braku materiału rzeźnego jest fakt, że prawie wszędzie w pobliżu miast, a dzięki wzrastającym sieciom kolejowym i w dalszych okolicach mleczarstwo samo bardziej się opłaca, aniżeli hodowla bydła i gospodarstwa oparte na mleczarstwie nie znajdując rachunku w wychowie cieląt, co rychlej się ich pozbywają oddając je pod nóż.

Nie tutaj miejsce do rozpatrywania środków zapobiegawczych przeciw ubytkowi bydła rogatego, zwłaszcza, że sfery decydujące

już dziś przyszły do przekonania, że powyż wymienione choroby zakaźne muszą powodować ubytek inwentarza żywego i że musi się stworzyć krajowe lub państwowe zakłady hodowlane, w którychby cenny materiał hodowlany znalazł ochronę. Że równoległe z tem dążeniem musi się podnieść wydajność naszych pastwisk i poddać kulturze odłogiem leżące krocie nieużytków, rozumie się samo przez się. Jedynie w ilościowym i jakościowym podniesieniu naszej hodowli bydła leży możliwość należytego odżywiania się ludności i co zatem idzie jej żywotność i siła produktywna. W pryszczycy i zarządzeniach weterynarno-policyjnych nie szukajmy przyczyn drożyzny. Przekonamy się o tem boleśnie wkrótce, gdy tylko pryszczycy się skończy. Z chwilą zniesienia obecnych ograniczeń władze będą musiały pozwolić na większy niż dotąd wywóz i wołanie policyi na pomoc nic tu nie pomoże. Rząd nie może zabronić producentowi wysyłać swego bydła tam, gdzie się wyższych spodziewać może zysków. Ceny pójdą wtedy na pewne jeszcze bardziej w górę i przekonamy się jak błędnem było narzekanie na zarządzenia weterynarno-policyjne, pod których obuchem najbardziej cierpią obecnie lekarze weterynaryjni, na których mylnie i niesłusznie zwała się także winę za obecną drożyznę.

Dr. Fryderyk Fried

c. k. starszy powiatowy lekarz weterynaryjny.

Odczyny miejscowe na tuberkulinę u bydła rogatego

podał

Dr. MAKSYMILIAN KALTER

miejski lekarz weterynaryjny w Chodorowie.

Praca napisana w celu uzyskania stopnia doktora nauk weterynaryjnych i polecona przez Grono profesorów Akademii weterynaryjnej we Lwowie do druku.

(Ciąg dalszy.)

Z kolei przychodzimy obecnie do drugiego rodzaju omyłek t. j. do sztuk gruźliczych nie dających reakcyi. Procent tych omyłek według zestawienia Kiessiga (42)— uwzględniającego 5152 wypadków w literaturze opisanych a ocenianych w myśl uchwały VII. kongresu — wynosi 10·5%; o ile i tu jednolitość przy ocenianiu i stowaniu tego odczynu ma wpływ na % tych omyłek, widzimy

również porównując statystykę szczepień tuberkuliny w Bawarii wykazującej w r. 1895—11·1% tych omyłek, podczas gdy z r. 1899 procent ten spada na 5·7%.

Większy procent omyłek u sztuk gruźliczych, notowany pierw w literaturze, powodowany był przez za małe dawki tuberkuliny, niejednorodność w sposobie otrzymania tuberkuliny, w końcu przez niedokładności w pomiarach ciepłoty po szczepieniu; pomiary rozpoczynano bowiem jak to n. p. polecał jeszcze w r. 1896 Friedberger (24) w 9 godzin po szczepieniu i przeprowadzano je w 3-godzinnych odstępach czasu do 18 tej godziny. Nowsze zaś badania wykazały, że reakcja nieraz występuje już w 7 godz., w innych wypadkach dopiero w 24 godz. i później i dalej, że — zwłaszcza u wysoko gruźliczych sztuk — reakcja przebiega nietypowo, trwa tylko — 2 godzin, wskutek czego przy 3 godzinnym pomiarze łatwo ująć może uwagi. Co się tyczy dawek to obecnie są one już ustalone, wynoszą one dla dorosłych sztuk 0·5 cm³ tuberkuliny, a nawet i tę dawkę uważa Lüders (57) za niską, dlatego też niewystarczającą u niektórych sztuk do wywołania reakcji. Gorzej o wiele ma się do dnia dzisiejszego rzecz co do jednolitości wyrobu tuberkuliny; nie ma prawie dwu zakładów, któreby wyrabiały tuberkulinę w jednaki sposób; podczas gdy w jednych zakładach tuberkulina filtrowaną bywa przez sączi Berkefelda, w innych filtruje się ją przez bibułę, wskutek czego zawiera ona więcej odłamków bakterii (Bakteriensplitter) — a co za tem idzie — więcej endotoxyn, jest więc silniejszą.

Podczas, gdy w Niemczech wyrabiana tuberkulina otrzymuje się z typus humanus, Pasteurowska „tuberculine brute pro usu veterinario“ otrzymuje się mieszając tuberkulinę typu human z typem bovin, inni zaś jak Kanda (40) polecają u bydła czystą tuberkulinę typus bovinus, przy której reakcja występować ma już w 6—8 godz. a osiągać maximum w 12 godzin po szczepieniu.

Wprawdzie ostatnimi czasy stosunki się nieco poprawiły przez ustanowienie stałego miana tuberkuliny 0·5 — t. zn. że 0·5 cm³ tuberkuliny winny, powodując silne zapalenie w obwodzie ognisk tuberkulicznych, zabić do 30 godzin świnkę morską, zakażoną przed 4-ma tygodniami przez podskórne zaszczepienie jej prątków gruźlicy; mimoto n. p. zakład Bujwida w Krakowie wyrabia tuberkulinę skoncentrowaną o mianie 0·4 a tuberkulina z Marburga posiadać ma nawet miano 0·2; w końcu, co gorsza jeszcze, tuberkuliny wyrabiane w ten sam sposób w tych samych zakładach nieradko różnią się między sobą co do siły.

Dalszą przyczyną omyłek było niewątpliwie tzw. przyzwyczajenie do tuberkuliny, wskutek czego tylko pewna część reagujących na podskórne szczepienie tuberkuliny daje przy ponownej, w krótki czas po 1-ej tuberkulinizacji stosowanej, po raz wtórny reakcję dodatnią.

Nowsze badania Vallée'go, Lignier'esa, Klimmera i Kiessiga i innych wykazały jednak, że nie mamy tu do czynienia ze żadnym przyzwyczajeniem, gdyż zwiększając dawkę tuberkuliny dwukrotnie można już w kilka dni do 2 tygodni wywołać reakcję u 85—90% pierwotnie reagujących, zaś według Lüdersa (57), stosując przy wtórnym szczepieniu dawkę 2 cm³ tuberkuliny, można już w 3 dni ponownie wywołać reakcję u wszystkich pierwotnie reagujących. Jak wszyscy zgodnie stwierdzają, powtórna reakcja jest zawsze słabszą, krócej trwałą i występuje szybciej niż pierwsza, nieraz bowiem już w 4 godziny po szczepieniu*).

W końcu przyczyną omyłek może też być przeprowadzenie sekcji w dłuższy czas po szczepieniu, w ciągu którego to czasu zakażenie mogło nastąpić.

Uwzględniając wszystkie wyżej naprowadzone okoliczności, mimoto według doświadczeń Lignieres'a (54), przeprowadzonych na znacznej ilości bydła rogatego, 5—8% gruźliczego bydła nie reaguje na podskórne stosowanie tuberkuliny. Należą tu przede wszystkim według Hutyry wypadki, w których przy sekcji znachodzi się zupełnie zwapniałe, nie zawierające żywych prątków, więc wygojone ogniska gruźlicze, dalej sztuki kahektyczne, u których proces chorobowy jest już daleko posunięty, tak, że już na podstawie badania klinicznego sztuki te mogą być jako gruźlicze rozpoznane. Brak reakcji u tych sztuk stara się wytłumaczyć Ehrlich przesiąknięciem organizmu znaczną ilością toksyn, wyprodukowanych w licznych ogniskach gruźliczych (Autotuberkuliny Ebera), wskutek czego mała stonkowo ich ilość, wprowadzona przy szczepieniu z tuberkuliną, nie jest w stanie wywołać reakcji, zaś Wassermann i Bruck oraz Citron tłumaczą to zjawisko krążeniem antituberkuliny w surowicy krwi.

Odliczając jednak i sztuki z daleko posuniętą gruźlicą lub ze zwapniałymi zmianami, stwierdza ostatecznie Hutyra (35 pag. 580)— na podstawie doświadczeń na 156 sztukach — że około 2% tuberkulicznego bydła nie reaguje na podskórne szczepienie tuberkuliny

*) Sądząc z doświadczeń Hauptmanna (Tierärztliches Zentralblatt 1910 N. 9—12) można jednak przez kilkakrotne wstrzykiwanie tuberkuliny tak zwierzęta spreparować, że stają się one zupełnie nieczułe na odczyn termiczny.

tak, że ostatecznie o wartości szczepień tych wyraża się następująco: „Tuberkulina jest środkiem diagnostycznym wielkiej wartości, zwłaszcza dla rozpoznania niejawnej gruźlicy, gdyż dodatni wynik reakcyi wskazuje z wszelką pewnością na zakażenie gruźlicze zwierzęcia, brak zaś reakcyi z wielkiem prawdopodobieństwem na nieobecność gruźlicy ukrytej (latente).“

W ten sposób omówiliśmy dokładnie najważniejszy zarzut podniesiony przez przeciwników szczepienia podskórnego a mianowicie, że reakcyja przy niem wywiązana nie jest specyficzną.

Dalszy zarzut zrobiony temu szczepieniu, że powoduje ono zmniejszenie mleczności, przy dokładnych badaniach okazał się jako nieuzasadniony, gdyż ilość mleka zmniejsza się — i to rzadko — tylko podczas reakcyi a najwyżej przez następne 2—3 dni, by potem wrócić do normy.

Ważniejszą już jest ujemna strona tego odczynu, że nie może on być stosowanym u sztuk gorączkujących ani u wysoko cielných.

W końcu przychodzimy do ważnego zarzutu, z którym wystąpił przeciw tuberkulinie głównie Hess (32), twierdząc, że powoduje ona zaognienie gruźlicy utajonej, wobec czego nawołuje do zaniechania stosowania jej jako środka diagnostycznego u bydła. Wystąpienie to Hessa powodowane było przez stwierdzenie w 13 wypadkach gruźlicy prosówkowej u sztuk, które na 5—180 dni przed sekcyą poddane były podskórnemu szczepieniu tuberkuliną. Nie ulega wątpliwości, że możliwem jest zaognienie procesu gruźliczego po stosowaniu tuberkuliny u sztuk z daleko posuniętą gruźlicą, przypisywanie jednak zaostrzenia choroby wpływowi tuberkuliny w każdym specyjalnym wypadku, jak to czyni Hess, jest absolutnie nieuzasadnione, bo przecież w ciągu kilku miesięcy po stosowaniu tuberkuliny różne inne przyczyny mogły równie dobrze zaostrzenie to wywołać. Jak rzadko zresztą wypadki takie są obserwowane, widzimy najlepiej z tego, że Nocard na 3.000 tuberkulinizowanych sztuk tylko w 3ech wypadkach (0·1%) stwierdził ostrą gruźlicę prosówkową. Zresztą, jeśliby wypadki takie były częstsze, to dziś po tyloletniem stosowaniu tuberkuliny musielibyśmy — jak to słusznie podnosi Kiessig (42) — zauważyć w szczepionych oborach znaczne pogorszenie, jakoteż złośliwy przebieg tej choroby; okoliczność zaś, że rzecz się ma wprost przeciwnie, najlepiej udowadnia, że ma to miejsce w rzadkich tylko wypadkach, że więc temsamem nieuzasadnione jest nawoływanie Hessa, by, z obawy przed tymi rzadkimi wypadkami, nie stosowano tak świetnego środka diagnostycznego jakim jest niewątpliwie tuberkulina.

U ludzi wypadki zaostrzenia przebiegu choroby po stosowaniu tuberkuliny są stosunkowo częstsze, tem też wytłumaczone jest wielkie zainteresowanie, jakie w całym świecie lekarskim wzbudziło doniesienie v. Pirqueta na posiedzeniu berlińskiego towarzystwa lekarskiego 8-mego maja 1907 r. (79) o nowej, zupełnie nieszkodliwej metodzie stosowania tuberkuliny w celach rozpoznawczych. Metoda ta w krótkim stosunkowo czasie dała podstawę do powstania całego szeregu dalszych metod, które ująć się dadzą w jedną wspólną grupę jako tzw.:

β) Odczyny miejscowe na tuberkulinę.

Zasada wszystkich tych metod opiera się na klinicznych studyach Pirqueta przy rewakynacji (78), w ciągu których zauważył on, że podczas gdy przy pierwotnem szczepieniu ospy występują zmiany miejscowe dopiero po 48 godzinach, to przy rewakynacji już w 24 godzin zjawia się — pod postacią małego guziczka — wczesny odczyn (Frühreaktion), wskazujący według jego zdania na obecność w organizmie specyficznych niweczników (Antikörper), wyprodukowanych w ustroju wskutek pierwotnego zakażenia.

Spostrzeżenie to spowodowało go do wypróbowania czy też podobne stosunki nie zachodzą i przy gruźlicy a mianowicie czy przez miejscowe stosowanie tuberkuliny (więc jadów bakteryi, nie zaś żywego zarazka jak to ma miejsce przy wakynacji) uda się u osobników zakażonych wywołać w miejscu szczepienia specyficzną reakcję.

W ciągu doświadczeń w tym kierunku prowadzonych odkrył on

Odczyn skórny — Cutireaktion.

Stosując mianowicie zapomocą specjalnie do tego celu skonstruowanego lancetu (Impfbohrer) na lekko skąryfikowaną skórę jedną kroplę 25%-ego roztworu tuberkuliny, wywołał u ludzi gruźlicą dotkniętych specyficzną reakcję, objawiającą się zaczerwienieniem i wytworzeniem się guziczka „papula“ w miejscu szczepienia. Odczyn ten występuje zwykle w 6—12 godzin, osiąga maximum w 24 do 48 godzin, poczem powoli ustępuje; czas trwania reakcyi tej jest różny, nieraz znika już zupełnie do 2 dni, w innych wypadkach trwa kilka do kilkunastu dni jako pigmentacja i desquamacja; specjalny nacisk kładzie v. Pirquet na to, że nigdy nie zauważył przy stosowaniu tej metody podwyższenia temperatury ani żadnych innych objawów ogólnych. U osobników wolnych od gruźlicy taksamo

i w kontrolnych miejscach szczepienia, gdzie zamiast tuberkuliny stosował (odpowiednio do koncentracji gliceryny i karbolu w tuberkulinie) 5%-owy roztwór gliceryny w 0.1%ej wodzie karbolowej oprócz traumatycznej reakcji tj. lekkiego zaczerwienienia ustępującego już do 2—3 godzin, żadnych innych objawów nie zauważył. Reakcja specyficzna występuje według Pirqueta u wszystkich osobników gruźliczych z wyjątkiem kahektycznych. dalej dotkniętych gruźlicą prosówkową lub gruźlicą mózgu w ostatnich stadiach. Ujemną stroną tej metody — na co wskazuje już Pirquet — jest to, że wykazuje ona wszelkie ogniska gruźlicze, tak czynne jak i nieczynne, wygojone; występuje więc u wszystkich prawie ludzi dorosłych (co zgadza się w zupełności z doświadczeniem nabytym przy sekcyach, że wszyscy prawie ludzie przechodzili kiedyś w życiu infekcję gruźliczą). Z tej to przyczyny zalecił ją jedynie w celach diagnostycznych u dzieci w 1—2-gim roku życia.

Podczas dyskusji nad metodą Pirqueta 15. V 1907 r. w berlińskim towarzystwie lekarskim zwrócił uwagę na drugą metodę stosowania tuberkuliny w celach rozpoznawczych tj. na tzw.

Odczyn spojówkowy — Konjunktivalreaktion

Wolff Eisner (45), który odkrył ją — jak twierdzi — na podstawie swych studyów nad gorączką sienną (Heufieber [46]). Równocześnie, a niezależnie od niego, odkrył tę samą metodę Calmette (47) i nazywał ją, mniej trafnie, Ophtalmoreakcją.

Metoda ta polega na wprowadzeniu do worka spojówkowego 1-jej kropli 1% roztworu tuberkuliny, poczem u osobników gruźlicą dotkniętych występuje charakterystyczna reakcja jako specyficzne zajęcie spojówki a mianowicie, zależnie od nasilenia reakcji, mniej lub więcej wybitne zaczerwienienie i nastrzykanie, połączone nieraz z obrzmieniem spojówki a nawet obrzękiem powiek; przyczem występuje łzotok, wydzielina śluzowa a przy silnej reakcji nawet ropna. Odczyn ten występuje w 6—24 godzin a trwa zwykle 2—4 dni.

Odczyny miejscowe w medycynie ludzkiej

wielokrotnie zostały wypróbowane a literatura, dotycząca tego przedmiotu, wzrosła w przeciągu krótkiego czasu do niebywałych rozmiarów, uznanie należy się przeto Wolff-Eisnerowi, który przez zebranie i ugrupowanie jej w świetnym swem dziele (112), umożliwił orjentowanie się w tym chaosie.

I. *Odczyn spojówkowy - OR**, wedle zdania wszystkich prawie autorów, posiada wielkie znaczenie praktyczne, większe nawet od odczynu skórniego, wykazuje bowiem według Wolff Eisnera tylko jawną gruźlicę, może więc w celach rozpoznawczych być stosowany i u ludzi dorosłych. Dalej przypisuje mu się i znaczenie prognostyczne a mianowicie: niewystąpienie reakcji dodatniej u osobników, dotkniętych jawną, klinicznie rozpoznaną gruźlicą, wskazywać ma na bliskie zejście śmiertelne, co Wolff-Eisner tłumaczy w następujący sposób; wystąpienie reakcji zależy nie tylko od obecności w organizmie zakażonym specyficznych bakteriolysin, ale też od możliwości reagowania organizmu na jady, wyprodukowane przez prątki gruźlicze; wykazuje ono więc, że organizm toczy dalej walkę z groźnym wrogiem, wskutek czego proces chorobowy ma przebieg powolny; z chwilą w której organizm nie posiada już sił do dalszej walki — co okazuje się niereagowaniem na odczyn spojówkowy — proces gruźliczy przybiera przebieg gwałtowny i prowadzi do bliskiej śmierci.

Co się tyczy kwestyi powtórzenia OR (zw. Reinstillation) na tem samym oku, to doświadczenia Levy'ego, Cohna i i. wykazały, że 70—90% nie reagujących na pierwotną OR, przy powtórnej OR dają dodatnią reakcję. Objaw ten, według zdania wielu autorów, wskazuje na miejscową nadwrażliwość (lokale Überempfindlichkeit) u zdrowych, powodowaną przez stosowanie tuberkuliny; Wolff-Eisner zaś na podstawie obserwacji klinicznych przychodzi do wniosku, że wystąpienie OR dopiero przy reinstylacji wskazuje na obecność w organizmie nieczynnych lub wygojonych ognisk gruźliczych, na co zwłaszcza naprowadza fakt, że u przeważnej ilości noworodków mimo kilkakrotnego stosowania OR nie otrzymuje się — podobnie jak przy stosowaniu CR — dodatniej reakcji. Nadmienić tu wypada, że Cohn i na drugim nieinstilowanym oku obserwował podobną nadwrażliwość choć w słabszym stopniu; dalej, że wielokrotnie przy stosowaniu podskórnem tuberkuliny — w jakiś czas po stosowaniu odczynów miejscowych, — zauważono ponowne wystąpienie tych odczynów (Wiederaufflammen der Lokalreaktion). W przeciwieństwie do wyżej wymienionych autorów podniósł Calmette na kongresie przeciwgruźliczym w Waszyngtonie w 1908 r. że zauważył po stosowaniu tuberkuliny do worka spojówkowego

*) W dalszej części niniejszej rozprawy zamiast odczynu spojówkowego (ocznej reakcji) w skróceniu stosować będę OR, zaś w miejsce odczynu skórniego - Cutireakcji - CR.

pewne znieczulenie (Unempfindlichkeit) tego oka na tuberkulinę, ustępujące dopiero po 25 dniach.

Calmette i Wolff-Eisner różnią się zresztą między sobą jeszcze i w innych kwestiach i tak: podczas gdy Calmette nieżyt spojówki uważa za przeciwwskazanie przy stosowaniu OR — Wolff Eisner twierdzi, że nie ma najmniejszej podstawy do zaniechania stosowania OR przy conjunctivitis, gdyż nigdy nie zauważył w tych wypadkach jakiegoś uszkodzenia oka a jedyną ujemną stroną jest trudniejsza wtedy ocena odczynu, zwłaszcza przy słabej reakcji. Szkodliwości zaś napotykanego wogóle przy OR przypisuje nieodpowiedniej, bo silnej tuberkulinie, używanej przez Calmetta, który celem uniknięcia drażniącego działania gliceryny, zawartej w tuberkulinie, poleca do OR wolną od gliceryny tuberculinum siccum, otrzymaną przez strącenie zapomocą alkoholu ze zwykłej tuberkuliny; Wolff Eisner zaś twierdzi, że gliceryna 0.2% -owa zawarta w 1% roztworze tuberkuliny, ba nawet - - jak to wykazały doświadczenia Eppensteina i Levy'ego — gliceryna w 10 razy silniejszej koncentracji bo 2% wcale spojówki nie drażni i nie uszkadza nigdy oka.

Opisane tu i ówdzie w literaturze szkodliwe wpływy silnej reakcji na oko a mianowicie: wystąpienie wybroczyn na spojówce, plam a nawet owrzodzeń na rogówce, wkońcu obserwowane w niektórych rzadkich wypadkach zapalenia tęczówki, były przyczyną wypróbowania tego odczynu na innych błonach śluzowych i tej właśnie okoliczności zawdzięczają swe powstanie:

2. *Odczyn nosowy - Rhinoreakcja Moliniera* (Soc. de biol. 1908 Nr. 14).

3. *Odczyn pochwowy - Vaginoreakcja Schwaba* (92) i

4. *Odczyn uretralny Oppenheima* (75), wszystkie one jednak nie znalazły w praktyce szerszego zastosowania.

Także i pierwotny

5. *Odczyn skórny Pirqueta - Cutireakcja - CR* dał podstawę do różnych modyfikacji jak:

6. *Dermoreakcja Lignieres'a i Berger'a* (52), polegająca na wtarceniu tuberkuliny w starannie wygoloną skórę bez stosowania skaryfikacji.

7. *Percutireakcja Moro* (64). przy której po wtarceniu 50% maści tuberkulinowej w skórę brzucha, występuje u osobników gruźliczych do 24 godzin zaczerwienienie i wyprysk połączony ze świądem. Metoda ta jednak według Monti'ego (65) i Wolff-Eiseera ma być mniej pewną od CR i zanedo zależy od samej techniki stosowania tj. od siły wtarcia.

Jedną z odmian CR jest dalej:

8. *Odczyn miejscowy podskórny* — lokale Subcutireaktion, zauważony po raz pierwszy jeszcze w r. 1891 przez Epsteina*) a następnie przez Eschericha**) „Stichreaktion“ nazwany. Na odczyn ten, przez Schicka***) dokładnie opisany i za specyficzny uznany, mimo to przez długi szereg lat nie zwracano uwagi przy podskórnym szczepieniu tuberkuliny, przypisując jego wystąpienie niedostatecznej aseptyce. Dopiero po odkryciu Pirqueta zaczęto nań zwracać baczną uwagę i on to dał podstawę do stosowania obecnie najnowszej metody odczynów miejscowych tj.

9. *Odczynu śródskórnego — Intracutireaktion — Intradermoreaktion* — polecanego równocześnie przez Mautoux'a i Roux'a (58) i przez Hamburgera (30). Metoda ta polega na wprowadzeniu do samej skóry minimalnych dawek (0·001 do 1 miligrama) tuberkuliny w odpowiednim rozcieńczeniu, poczem u osobników gruźliczych okazuje się w 6—10 godzin lekkie zaczerwienienie, dochodzące do 24 godzin do 20 mm średnicy, a przy silniejszej reakcyi powstaje w centrum tego zaczerwienienia naciek; reakcyja ta osiąga maximum do 48 godzin, poczem powoli ustępuje przybierając zabarwienie brunatne; naciek zaś staje się twardszy a równocześnie występuje łuszczenie się naskórka: w niektórych wypadkach naciek taki trwa 2—4 tygodni.

Odczyn ten, według Hamburgera, czulszy jeszcze od CR ma jeszcze i tę stronę dodatnią, że umożliwia dokładne dozowanie tuberkuliny, niemożliwe przy innych odczynach miejscowych; okoliczność ta jest bardzo ważną jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nasilenie reakcyi zależy między innymi i od ilości zresorbowanej tuberkuliny, nie dającej się przy innych odczynach skontrolować.

Niedogodność, na którą wskazuje Wolff Eisner, że wprowadzenie pewnej ilości tuberkuliny do tkanki podskórnej zamiast do samej skóry, może być przyczyną niewystąpienia reakcyi, łatwo usunąć można przez skontrolowanie miejsca szczepienia tuż po stosowaniu tego odczynu, przyczem wystąpić winien zawsze pod naskórkiem guziczek, którego wielkość zależy od ilości wprowadzonego roztworu tuberkuliny, a jeszcze lepiej zapobiedz temu można stosując odmianę tego odczynu tj.

10. *Aurikuloreakcyę Tedeschi'ego (101)*, przy której odczyn ten stosuje się na skórze wewnętrznej powierzchni małżowiny usznej

*) Prager medizinisch Wochenschrift 1891 Nr. 1. i 2.

**) Jahrbuch für Kinderheilkunde 1892.

***) Jahrbuch für Kinderheilkunde 1895.

więc w miejscu, gdzie tkanki łącznej podskórnej jest nadzwyczaj mało, tak, że skóra przylega prawie bezpośrednio do chrząstki; przytem twarde podłoże chrząstkowe, okolica dobrze unaczyniona i przeświecająca umożliwiają ocenę nawet najsłabszych reakcyi.

Co się tyczy wartości praktycznej całej tej grupy odmian od czynu skór nego, to jest ona niewielką, gdyż w przeciwieństwie do OR — wykazującej według Wolff-Eisnera jedynie czynne gruźlicze ogniska — wszystkie te odmiany wykrywają w organizmie wszelkie ogniska gruźlicze, tak czynne jak i nieczynne, wygojone, wskutek czego nadają się one jako środki rozpoznawcze tylko u dzieci w 1—2 roku życia.

Metody skórne służyć jednak mogą według Detre'go (odczyt wygłoszony w budapeszteńskim towarzystwie lekarskiem 27. X. 1907 r. [11]) do celów dyfferencyjalno — diagnostycznych tj. celem wykazania, czy organizm zakażony jest przez typus humanus czy też bovinus prątką gruźliczego; w tym celu radzi on obok tuberkuliny stosować filtry kultury typu human i bovin, które według niego mają być silniejsze od tuberkuliny, zawierają bowiem oprócz jądów w niej zawartych jeszcze dalsze jady niewytrzymałe na działanie wyższej temperatury (termolabile Giftstoffe).

Przy stosowaniu więc tych filtratów rozróżnia Detre (12) tzw. „dominante Papel“ tj. wybitniejszą reakcję, występującą po filtracji otrzymanym z kultur tegosamego typu, który powodował zakażenie i tzw. „konkomitierende Papel“, słabszą reakcję, familijną, na pokrewne tuberkuliny. W wypadkach, w których przeważa reakcja po filtracji kultur typu ludzkiego, przypuszcza zakażenie przez typus humanus, w przeciwnych zaś bovinus; w wypadkach zaś, gdy różnice są niewyraźne przyjmuje infekcję mieszaną, jak się wyraża: „Bovine Alimentärinfektion im Kindesalter, die später durch humane Inhalationstuberkulose kompliziert wurde“.

Próby, przeprowadzone przez Heima i Johna (31) na 45-u pacjentach przemawiają za — zaś doświadczenia na 200 dzieciach, przeprowadzone przez Keutzlera (41), przemawiają przeciw wartości tej metody; doświadczeniom Keutzlera zarzuca wprawdzie Wolff Eisner (112), że filtry użyte były widocznie za słabe (otrzymane prawdopodobnie przez przesączenie przez sączki Berkefelda, więc zawierały za mało odłamków bakteryi); zarzut ten jednak nie wytrzymuje krytyki, gdyż według twierdzenia Detre'go różnice między obu odczynami mają być bardzo znaczne, tak, że reakcja przy stosowaniu odpowiedniego filtratu ma już występować przy 100—1000 razy mniejszych dawkach.

Także doświadczenia przeprowadzone przez Meiselsa i Progulskiego (61) w szpitalu św. Zofii we Lwowie na 48-u dzieciach, z wyjątkiem jednego wypadku, w którym przeważała tuberkulina typu bovin, we wszystkich innych nie wykazały różnic, nadających się do celów dyfferencyjalno—diagnostycznych. (C. d. n.)

Spostrzeżenia nad nosacizną u koni w Galicyi i uwagi co do jej tępienia.

Napisał

Dr. Henryk Lang

c. k. inspektor weterynaryjny przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie.

(Praca przedłożona P. T. Gronu Profesorów c. k. Akademii weterynaryjnej we Lwowie dla uzyskania stopnia doktora medycyny weter.).

Biorąc udział niemal we wszystkich ważniejszych komisjach, które w latach 1901 do 1909 włącznie przeprowadzały tępienie nosacizny w Galicyi, miałem sposobność zbadać dokładnie przyczyny powstawania i sposób szerzenia się tej w kraju stosunkowo dość częstej zarazy, zapoznać się z trudnościami, jakie występują przy jej tępieniu, na podstawie przepisów ustawy z 29. lutego 1880 i dotyczącego rozporządzenia wykonawczego z 12. kwietnia 1880 Dz. u. p. l. 35 i 36 a nadto, krytycznie ocenić dotychczasowe poglądy naukowe na patogenezę i określenie czasu powstania zmian anatomopatologicznych, tudzież wartość rozpoznawczą próby malleinowej, względnie agglutynacyjnej.

Spostrzeżenia, które przedstawić zamierzam, opierają się na materiale zebrany przy tłumieniu nosacizny w 39. miejscowościach i na próbach przeprowadzonych w lwowskiej c. k. Akademii weterynaryjnej na 6 koniach doświadczalnych.

Część pierwsza.

A) Statystyka nosacizny w Galicyi.

Stan nosacizny w Galicyi w latach od 1901 do 1909, ubytek zwierząt wskutek tej zarazy, tudzież koszta wypłacone właścicielom ze Skarbu państwa za wybite z urzędu konie, które po sekcji uznano za wolne od nosacizny przedstawiają się w cyfrach zaczerpniętych ze źródeł urzędowych następująco:

Rok	Liczba zapowietrzonych			Stan zwierząt jednokopytowych w zagrodach zapowietrzonych	Ze zwierząt obok wymienionych				Ogólna strata zwierząt	Wypłacone odszkodowanie	
	powiatów politycznych	miejscowości	zagród		zachorowało	padło	z a b i t e			K	h
							chorych	podejrzanych			
1901	10	13	15	159	32	2	30	6	38	Okolo 108 741 Koron	
1902	11	17	18	445	65	8	57	28	93		
1903	18	29	45	356	81	5	75	8	88		
1904	21	36	42	590	87	5	82	28	115		
1905	19	28	30	502	228	5	228	40	268		
1906	19	31	35	705	194	11	183	78	272		
1907	23	34	35	712	176	12	164	82	258		
1908	23	33	39	1029	378	17	361	54	432		
1909	10	16	16	504	122	19	103	73	195		
Razem				5.002	1.362	84	1.278	397	1.759		

Porównując poszczególne pozycje ubytku z ogólnym stanem zwierząt jednokopytowych w tych zagrodach, okazuje się, że z ogólnego stanu zwierząt jednokopytowych w tych zagrodach wynoszącego 5.002 sztuk, 1.362 zachorowało, czyli 27,2%; padło 84 sztuk, czyli 1,6%; zabito chorych i podejrzanych 1.675 sztuk czyli 33,5%; w czym samych chorych sztuk 1.278 czyli 25,5% a podejrzanych 397 sztuk czyli 7,9%.

Suma wypłaconego odszkodowania za 397 sztuk uznanych po sekcji za wolne od nosaczyny wynosiła w ubiegłym dziewięcioleciu około 108.741 K — h., czyli przeciętnie 274 K — h za sztukę.

Przyjmując tę ostatnią cyfrę za średnią wartość także i zwierząt padłych, względnie zabitych chorych 1.362 sztuk, za które stosownie do postanowień §. 37. powołanej ustawy odmówiono właścicielom odszkodowania ze skarbu państwa, przekonamy się, że szkody, jakie właściciele skutkiem upadku względnie wybicia chorych sztuk ponieśli, wynoszą w przybliżeniu 373.188 K.

Rozumie się, że pokaźna ta kwota jest znikomą jeszcze wobec o wiele większych strat materyalnych, na które właściciele zapowietrzonych zagród byli narażeni skutkiem ograniczeń w obrocie końmi przez czas trwania zarazy i zastoju w gospodarstwie, niemniej wydatków z powodu bardzo nieraz kosztownych robót około desinfekcji zakażonych obór.

W rzeczonym okresie lat było razem zapowietrzonych 56 poniżej wymienionych powiatów politycznych:

L. bież.	Powiat polityczny	Nawiedzony był nosacizną w roku									Ogółem pa- nowała za- raza w tym powiecie
		1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	
1	Biała	—	—	1	—	—	—	1	1	—	1 raz
2	Bochnia	—	—	—	—	—	1	—	—	—	3 razy
3	Borszczów	—	1	—	1	1	1	1	1	1	7 razy
4	Brody	—	1	—	1	—	1	1	1	1	6 razy
5	Brzesko	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1 raz
6	Brzeżany	—	—	1	1	1	—	1	1	1	6 razy
7	Brzozów	—	—	1	1	—	—	—	1	1	3 razy
8	Buczacz	—	1	1	1	1	1	1	1	—	7 razy
9	Czortków	—	—	1	1	—	—	—	1	—	3 razy
10	Dolina	—	—	1	—	—	—	1	—	—	2 razy
11	Gorlice	1	—	—	—	—	—	—	1	—	1 raz
12	Grybów	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1 raz
13	Horodenka	—	1	—	1	—	—	1	1	—	4 razy
14	Husiatyn	1	1	—	—	1	—	—	—	—	3 razy
15	Jarosław	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2 razy
16	Kałusz	—	—	1	—	—	—	1	—	—	2 razy
17	Kamionka	—	—	—	1	—	1	—	1	—	3 razy
18	Kolbuszowa	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1 raz
19	Kraków powiat	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1 raz
20	Krosno	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1 raz
21	Łańcut	—	—	1	—	—	—	—	1	—	2 razy
22	Lisko	—	—	1	—	1	—	1	—	—	3 razy
23	Lwów powiat	—	—	—	1	1	—	—	1	1	4 razy
24	Mielec	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1 raz
25	Mościska	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1 raz
26	Myslenice	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1 raz
27	Nadwórna	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1 raz
28	Nowy Sącz	1	—	—	1	—	—	—	—	—	2 razy
29	Nowy Targ	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1 raz
30	Pilzno	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1 raz
31	Podhajce	—	—	1	1	—	1	—	—	—	3 razy
32	Przemysł	—	—	—	1	1	1	—	—	—	3 razy
33	Przemysł ny	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1 raz
34	Przeworsk	—	—	—	—	—	—	1	1	—	2 razy
35	Rawa	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2 razy
36	Rohatyn	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1 raz
37	Ropczyce	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1 raz
38	Rzeszów	—	—	—	1	—	—	—	—	1	2 razy
39	Sambor	—	—	1	—	1	—	—	—	—	2 razy
40	Sanok	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1 raz
41	Skalał	—	—	1	1	1	—	—	—	—	3 razy
42	Śniatyn	—	1	—	1	1	1	—	—	—	4 razy
43	Sokal	—	—	—	—	—	—	1	1	—	2 razy
44	Stanisławów	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1 raz
45	Stryj	—	—	—	1	—	1	—	—	—	2 razy
46	Tarnopol	—	—	1	1	1	1	1	1	—	6 razy
47	Tarnów	1	—	1	—	—	—	—	1	1	4 razy
48	Tumacz	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1 raz
49	Trembowla	1	1	1	—	1	1	1	1	—	7 razy
50	Turka	—	—	1	—	1	1	—	—	—	3 razy
51	Wadowice	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2 razy
52	Zaleszczyki	—	1	—	1	1	1	—	—	—	4 razy
53	Zborów	—	—	—	1	1	1	—	1	—	4 razy
54	Złoczów	—	—	—	1	1	1	—	—	1	4 razy
55	Zółkiew	1	1	—	—	—	1	1	1	—	5 razy
56	Żydaczów	—	—	1	—	—	—	1	—	—	2 razy
	Kraków miasto	—	—	—	1	1	—	—	1	—	3 razy
	Lwów miasto	1	—	—	1	—	—	1	—	1	5 razy

W tych powiatach panowała nosaczna ogółem w 237 miejscowościach, co w porównaniu z ogólną ilością powiatów (79), względnie z takąże ilością miejscowości (6243) w Galicyi, wynosi 7·1%, względnie 3·8%.

Z wyliczonych powiatów politycznych przypada (vide kartogram) 20 (Bochnia, Borszczów, Brody, Brzesko, Czortków, Husiatyn, Jarosław, Kamionka, Kraków, Łańcut, Mielec, Przeworsk, Rawa Skałat, Sokal, Tarnopol, Trembowla, Zborów, Złoczów i Żółkiew) t. j. 25·3% na powiaty bezpośrednio graniczące z Rosyją i Królestwem polskiem, względnie powiaty położone w pobliżu granicy państwa rosyjskiego. 13 (Dolina, Gorlice, Grybów, Kałusz, Krosno, Lisko, Myślenice, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Sanok, Stryj, Turka) t. j. 16·4% na powiaty przytykające do Węgier i 3 (Horodenka, Śniatyn, Zaleszczyki), t. j. 3·8% na powiaty sąsiadujące z Bukowiną a 19 (Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Kolbuszowa, Lwów, Mościska, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rohatyn, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnów, Tłumacz, Wadowice, Żydaczów) t. j. 24·4% na powiaty leżące wewnątrz kraju.

Z pośród 237 miejscowości nawiedzonych omawianą zarazą 131 (55·2%) przypada na obszary dworskie, pozostałe zaś 106 (44·7%) na miejscowości, w których zwierzęta uległe zarazie były własnością handlarzy koni, ich pośredników, dostawców tych zwierząt do c. k. armii, właścicieli większych zakładów przemysłowych, przedsiębiorców dorożkarskich i t. p. osób, używających koni do robót w sposób zarobkowy a prawie w wyjątkowych tylko razach należały zwierzęta do właścicieli drobnych posiadłości.

B) Spostrzeżenia nad sposobami zawlekania nosacziny do Galicyi, przyczynami jej dalszego szerzenia się, tudzież krytyczna ocena środków stosowanych w celu wytepienia tej zarazy.

Co do źródeł zarazy, to o ile można było sprawdzić — zawleczono w 9 ubiegłych latach do Galicyi w 39 wypadkach z Rosyi względnie z Królestwa polskiego, w 19 wypadkach z Węgier; a w 5 wypadkach z Bukowiny.

Nadto 9 razy przyczyniły się do zawleczenia choroby konie wojskowe oddane stronom w prywatne używanie, które, jeżeli się zważy, że zwykle są pochodzenia węgierskiego lub rosyjskiego, można zaliczyć na karb inwazyi ze strony Rosyi względnie Węgier.

Ta tak znaczna ilość stwierdzonych zawleczeń nosacziny z państwa rosyjskiego anierniej szerzenie się tej zarazy głównie w powiatach położonych nad granicą rosyjską przemawia za tem, że prze-

ważna ilość przypadków nosaczyny w kraju zawdzięcza swe powstanie zawleczeniu z Rosyi, gdzie wskutek nieuregulowanych stosunków policyjno weterynaryjnych zaraza ta rok rocznie panuje w znacznem rozszerzeniu,

Momentem sprzyjającym temu zawlekaniu jest z jednej strony znaczne zapotrzebowanie koni roboczych i wojskowych, które w Rosyi można nabyć bardzo tanio, a z drugiej strony brak naturalnej granicy, utrudniającej przeprowadzenie koni, przy równoczesnem, niewystarczającym jej strzeżeniu przez państwo, wreszcie niedostateczność innych środków policyjno weterynaryjnych, mających na celu ochronę kraju przed zawlekaniami zarazy.

Źródłem zwiększonego zapotrzebowania koni jest głównie zmniejszona ich produkcya, która wobec dzisiejszej intensywnej gospodarki, wielkiego ryzyka połączonego z chowem i wychowem a niskich stosunkowo cen tych zwierząt nie opłaca się w wielu gospodarstwach, a w innych znowu wskutek znacznego i coraz więcej postępującego rozdrobnienia prowadzoną być nie może. To też w miarę podnoszenia się kultury rolnej i wzmagającego się podziału gruntów, coraz rzadziej napotyka się gospodarstwa, produkujące konie dla pokrycia własnych potrzeb, a natomiast zwiększa się import tych zwierząt z państw, gdzie istnieją warunki naturalne, sprzyjające hodowli koni, a stosunki gospodarcze do tego stopnia się jeszcze nie zmieniły.

Do takich państw należy w pierwszym rzędzie Rosya, która też w znacznej mierze zaspokaja potrzeby nie tylko armii, lecz także licznych większych gospodarstw i przedsiębiorstw, zwłaszcza położonych w środkowej i północno-wschodniej części Galicyi.

Ponieważ ten z roku na rok zwiększający się przyływ koni z Rosyi przyczynił się niejednokrotnie do zawleczenia nosaczyny, przeto tutejsze władze musiały się uciec do środków ochronnych, polegających w głównej mierze na ograniczeniu wprowadzania koni przeznaczonych na handel do pewnych miejsc wchodu gdzie one oddane zostały kontroli weterynarskiej. Zarządzenie to, datujące się z roku 1892, ustanawia jako miejsca wchodu urzędy cłowe w Szczakowej (powiat Chrzanów), Węgrzcu, Kocmyrzowie (powiat Kraków), Ujściu jezuickiem (powiat Bochnia), Nadbrzeziu (powiat Tarnobrzeg), Koziarni (powiat Nisko), Majdanie (powiat Jarosław), Brodach (powiat Brody), Budzie zbarazkiej (powiat Zbaraż), Podwołoczyskach (powiat Skałat), Husiatynie (powiat Husiatyn) a wreszcie w Skale i Kozaczówce (powiat Borszczów) i przepuszczenie koni przez granicę uzależnia od wykazania się urzędowem świadectwem, stwierdzającym ich tożsamość tudzież niepodejrzane

pochozenie i od sprawdzenia na granicy dobrego stanu zdrowia zwierząt przez urzędowego lekarza weterynaryjnego.

Poza tym legalnym obrotem rozwinął się jednak zwłaszcza od czasu podniesienia cła z 20 na 80 koron za konia, obrót nielegalny, polegający na przemytnictwie tych zwierząt przez granicę szczególnie do tych części kraju, gdzie sucha i nierzadko lesista granica z trudnością dała się upilnować przez straż skarbową, której ilość nigdy nie była i obecnie mimo powiększenia etatu nie jest wystarczającą do upilnowania granicy.

Niedozwolony ten obrót rozwinąć się mógł tem łatwiej, że z jednej strony znalazł poparcie w tutejszej ludności nadgranicznej, która nieraz za drobne wynagrodzenie przetrzymuje przemycone konie po kilka a nawet kilkanaście dni a na wypadek dochodzeń władzy przedstawia je jako swoje, z drugiej zaś strony dlatego, że jak wyżej zaznaczono, przemytnicy znajdują zawsze chętnych odbiorców na swój towar i wobec znacznych zysków nawet wysokie kary a ewentualnie także przepadek przychwyconych zwierząt nie odstręcza ich od uprawiania tego procederu.

Nie potrzeba dowodzić, że przemytnictwo o wiele częściej bywa powodem zawleczenia nosaczyny, aniżeli wprowadzenie koni drogą legalną, a że tak jest istotnie, dowodzi fakt, iż od czasu podwyższenia cła za konie a tem samem wzmożenia się przemytnictwa, wzrosła ilość wypadków nosaczyny w Galicyi tak, że gdy w latach 1901 do 1904 wahała się pomiędzy cyfrą 32 a 87 to w roku 1905 nagle podniosła się do 228 a i przez następne lata — mimo że tępienie prowadzone było z potrzebną energią — nie spadła poniżej 122 wypadków zachorowania.

Wreszcie i sam charakter choroby, która przez długi czas bywa niedostępną do zbadania za życia zwierzęcia, był nawet przy legalnym obrocie koni niejednokrotnie powodem zawleczenia nosaczyny, wobec niedostatecznych środków policyjno weterynaryjnych a zwłaszcza braku przymusu poddawania wprowadzić się mających zwierząt badaniom rozpoznawczym, ułatwiającym jej rozpoznanie. Stąd też przy znanej niesumienności i sprycie handlarzy udawało się im wprowadzać do kraju konie dotknięte ukrytą formą choroby, które następnie bywały rozsładnikiem zarazy.

Przechodząc z kolei do dalszego państwa względnie kraju tj. do Węgier i Bukowiny, które w ubiegłym dziesięcioleciu przyczyniły się 19 względnie 5 razy do zawleczenia omawianej zarazy do Galicyi zaznaczyć muszę, że przypadki te wydarzyły się przeważnie w pierwszych pięciu latach, w ostatnich zaś latach były one niemal wyjątkowe i dotyczyły głównie koni wprowadzonych na tutejsze

terytorium na targi w powiatach graniczących z Węgry, względnie Bukowiną, lub do sezonowych robót leśnych. Pomyślny ten zwrot w ostatnich latach zawdzięczyć należy z jednej strony energicznej akcji tępienia rzeczonoj zarazy w obu wymienionych prowincjach, poprawie w nich stosunków weterynarno policyjnych a odnośnie do Węgier także ściślejszemu, niż z początku, przestrzeganiu przepisów konwencji, regulującej obrót zwierzętami z Zalicawią.

To też na podstawie spostrzeżeń z ostatnich lat, ze strony Bukowiny i Węgier zagraża w tym względzie mniejsze niebezpieczeństwo dla Galicyi.

Pozostają jeszcze do omówienia czynniki, które według moich spostrzeżeń — niezależnie od poprzednio wymienionych — najczęściej wywierają wpływ na zagnieżdżanie się i zawlekanie zarazy wewnątrz kraju.

Do nich należą:

- 1) tajenie zarazy;
- 2) nienależyte przestrzeganie środków weterynarno-policyjnych, przez właścicieli zapowietrzonych zagród;
- 3) obrót handlowy końmi w rękach handlarzy i ich pośredników;
- 4) nieodpowiedne urządzenie i utrzymywanie stajen handlarzy, tudzież stajen zajezdnych: a wreszcie
- 5) nienależyte wykonywanie policyi weterynaryjnej przez organa gminne.

Oдноśnie do pierwszego punktu, faktem jest, który niestety stał się u nas prawie regułą, że pierwsze przypadki zachorowania zwierząt na nosaciznę są tajone.

Nie przeczę, że przyczyną tego jest nieraz sam charakter choroby, która dla właściciela — zwłaszcza w pierwszym okresie rozwoju — jest mało w oczy wpadająca, lub jeżeli zostanie dostrzeżoną, bywa mylnie uważana za zołzy.

W przeważnej jednak liczbie wypadków była ona świadomie ukrywana przed władzą. To też w minionem dziewięcioleciu niejednokrotnie zaszły wypadki, że o istnieniu a nawet znacznem rozszerzeniu się nosacizny w pewnej zagrodzie dowiedziała się władza dopiero po stwierdzeniu jej w innej miejscowości na zwierzęciu nabytem z tej zagrody.

Przeprowadzając z tego powodu dochodzenia starałem się zbadać, co jest właściwie przyczyną, że właściciele — zwłaszcza większych posiadłości — tak skrętnie i często tają zarazę i przyszedłem do przekonania, że powodują się w tym względzie z jednej strony fałszywym wstydem przed przyznaniem się, że mają w swej

stajni nosaciznę, z drugiej zaś strony i to głównie obawą przed stratami wynikającymi z zastosowania środków policyjno weterynaryjnych. Do końca bowiem grudnia ubiegłego roku władza na wypadek pojawienia się nosacizny, stosując się do postanowień §. §. 20., 29., i 37 ustawy z 29. lutego 1880 Dz. p. p. l. 35. i 36, zarządziła z urzędu wybicie bez odszkodowania ze skarbu państwa sztuk uznanych za dotknięte tą chorobą, zniewalała właściciela do wykonania na jego rachunek nieraz bardzo kosztownej desinfekcji zapowietrzonych stajen, sprzętów, uprzęży i t. d., do ścisłej izolacji sztuk podejrzanych a wreszcie ograniczała obrót końmi pozostałymi przy życiu, które uznano za podejrzane o zarażenie się nosacizną, dozwalając zwykle co najwięcej na używanie tych ostatnich w obrębie zapowietrzonej zagrody, względnie należących do niej pól. I to ostatnie jednak ułatwienie udzielano jeszcze pod warunkiem, jeżeli drogi wiodące do pola, mogły być używane tylko przez te zwierzęta a udzielona ulga nie łączyła się z niebezpieczeństwem dla zwierząt z zagród niezapowietrzonych.

Wszystkie powyższe środki ostrożności obowiązywały z reguły najmniej przez dwa miesiące. Ponieważ jednak rzadko kiedy zdarzyło się — szczególnie w większych majątkach — aby po pierwszym wybicciu sztuk chorych względnie podejrzanych z objawów nie zaszły ponowne zachorowania pomiędzy obserwowanymi zwierzętami, przeto rzeczony dwumiesięczny okres przeciągał się na 4, 6, 8 a w wyjątkowych wypadkach i na więcej miesięcy. Właściciele zaś krępowani dotkliwie w obrocie swymi końmi, zmuszeni byli przez cały ten przedługi czas żywić i pielęgnować je, nie mając z nich słusznego wymaganego korzyści a do robót w polu, względnie odstawy produktów gospodarstwa i do wyjazdu najmować obce kosztowne furmanki, co nierazkiedy większe przynosiło szkody materialne, niż strata w koniach uległych nosaciznie.

Naprowadzone okoliczności wskazują, że przepisy normujące tępienie nosacizny w Austrii, więcej miały na celu salwowanie dobra ogółu przed szkodami, jakie pociąga za sobą omawiana zaraza, a mniej interesa właścicieli zapowietrzonych zagród, przez co ci ostatni nie widząc — obok składanych ofiar na ołtarzu dobra publicznego — w akcji rządu stosownej rekompensaty dla siebie, często zarazę tałi a nieprzestrzeganiem zarządzonych środków ochronnych przyczyniali się do jej rozwlekania.

Ustawa o zapobieganiu i tępieniu zaraźliwych chorób zwierząt z 6. sierpnia i wydane do niej rozporządzenie wykonawcze z 15. października 1909 Dz. u. p. l. 177 i 178, które poczęły obowiązać od 1. stycznia 1910 usuwają powyższe braki i niewłaściwości da-

wnej ustawy, gdyż gwarantują właścicielom odszkodowanie w wysokości dwóch trzecich wartości szacunkowej za chore na nosacizną zwierzęta, które zabito z urzędu i zwrot pełnej wartości szacunkowej za takie zwierzęta, które uznane będą po sekcji za wolne od nosacizny, a władzom administracyjnym powiatowym pozostawiają wyznaczenie obszaru, w którym podejrzone o zarażenie się nosacizną zwierzęta wolno będzie używać. Nadto rząd zobowiązany jest dostarczać własnym kosztem środków odrażających, potrzebnych do desinfekcji zapowietrzonych obejść i wynagradzać właścicielom szkody za przedmioty zniszczone z powodu przeprowadzenia odkażenia. Wreszcie wprowadzone przez nową ustawę stosowanie środków rozpoznawczych daje możliwość łatwiejszego niż dotąd wyszukania sztuk dotkniętych ukrytą formą choroby a tem samem stwarza warunki skuteczniejszego wytępienia zarazy w krótszym czasie, niż to dotychczas miało miejsce.

Z nową ustawą nastąpiła przeto niejako nowa era w tępieniu nosacizny w państwie; w której dawniejszy przymus zastąpiono zainteresowaniem właścicieli w donoszeniu o tej zarazie, co samej sprawie tylko na dobre wyjść powinno.

Obawiam się tylko aby późniejsze zarządzenie administracyjne ministerstwa rolnictwa, wprowadzające w zasadzie mniej czułą próbę oczną malleiną w celu wyśledzenia sztuk dotkniętych ukrytą formą nosacizny nie obniżyło wartości postępowania rozpoznawczego, więc by ujemne wyniki tej próby u koni dotkniętych ukrytą formą choroby nie przyczyniły znowu do przedłużenia okresu obserwacyjnego a w dalszym następstwie do jej ukrywania.

Co do drugiego punktu t. j. o ile nieprzestrzeganie środków weterynarno-policyjnych przez właścicieli zapowietrzonych zagród przyczyniło się w ubiegłym dziesięcioleciu do zagnieżdżenia i rozwlekania nosacizny, to ten nie wymaga bliższych objaśnień, gdyż było ono dalszem następstwem niewłaściwości i braków w dawnej ustawie a z usunięciem ich zapomocą opisanych środków, jakie wprowadza nowa ustawa, uchyli się także sposobność i chęć do ich omijania.

Inaczej przedstawia się rzecz z niebezpieczeństwem, jakie w tym względzie i nadal grozi gospodarstwu krajowemu ze strony obrotu końmi w ręku handlarzy i ich pośredników, nieodpowiedniego urzędzenia i utrzymywania stajen handlarzy, tudzież stajen zajezdnych i nienależytego wykonywania policyi weterynaryjnej po gminach i obszarach dworskich, o których wyżej mowa w punkcie trzecim, czwartym i piątym. Sprawa ta wymaga koniecznie jak najrychlejszego uregulowania, jeżeli przyszła akcja wytępienia nosacizny ma wejść

na właściwe tory i osiągnąć trwałe i pewny skutek. Do dziś bowiem handel ten w Galicyi spoczywa po większej części w ręku nieuprawnionych względnie niesumiennych osób, urządzenie wspomnianych stajen nie pozwala na rychłą i skuteczną ich desinfekcyę po każdej zmianie koni, a przeważna liczba gmin przez niezrozumienie, lub świadome zaniedbywanie przepisów, normujących wykonywanie policyi weterynaryjnej po gminach, a zwłaszcza przepisów o paszportach na zwierzęta ułatwia handlarzom i ludności wprowadzanie w obrót zwierząt podejrzanych co do pochodzenia jak i zdrowia.

Dzieje się zaś to dlatego, że z jednej strony obowiązująca ustawa przemysłowa nie dość ściśle i celowo określa wymogi, jakich się żądać powinno od osób trudniących się handlem końmi w sposób przemysłowy i nie daje władzy możności skutecznego wyśledzenia osób, wykonujących ten przemysł bezprawnie, z drugiej zaś, że w myśl istniejących przepisów ciężar obowiązków wynikających z wykonywania policyi weterynaryjnej spełniają zwierności gminne przez swe organa w poruczonym zakresie działania, a nie mając zwykle środków materyalnych do stosownego wynagrodzenia tych organów, powierzają załatwianie rzeczonych agend po większej części ludziom zupełnie z nimi nie obeznanym a do gorsza, nie rzadko takim, którzy w przyjęciu na się tego rodzaju obowiązków widzą dla siebie tylko szerokie pole do popełniania nadużyć i czerpania w drodze nielegalnej materyalnych korzyści.

Lecz wobec nowej ustawy jest nadzieja, że i tę uchybienia przejdą do przeszłości, jeżeli władza krajowa skorzysta z upoważnienia, zastrzeżonego §§. 8. i 10. tej ustawy.

C) Zestawienie.

Reasumując to, co dotychczas powiedziano, przychodzi się do wniosku, że pomyślnie rozwinięcie się przyszłej akcji tępienia nosaczyny w Galicyi na podstawie przepisów nowej ustawy zależeć będzie przedewszystkiem od spełnienia dwóch postulatów:

- 1) od niedopuszczenia zawlekania nosaczyny z państwa rossyjskiego;
- 2) od zapobieżenia dalszemu rozszeżeniu się jej wewnątrz kraju.

Zadanie to da się osiągnąć:

Ad 1, a) przez odpowiednie pomnożenie straży wzdłuż granicy rossyjskiej celem zwalczania przemytnictwa;

b) przez wprowadzenie ścisłej ewidencji koni w miejscowościach powiatów nadgranicznych, gdzie istnieje przemytnictwo tych zwierząt

i oddanie prowadzenia tej czynności organom ustanowionym przez państwo do wydawania paszportów bydłych, a wreszcie

c) przez zobowiązanie, aby konie wprowadzane z Rosyi przed dopuszczeniem do wolnego obrotu poddawano badaniu zapomocą środka, który według zasad nauki i dotychczasowych doświadczeń, posiada najlepszą wartość dyagnostyczną.

Ad 2. d) przez zastosowanie względem zwierząt jednokopytowych podejrzanych o zarażenie się nosacizną tych metod badania rozpoznawczego, które dają rękojmię jak najpewniejszego wykrycia sztuk dotkniętych ukrytą formą choroby a temsamem i możność zapobieżenia nawrotom zarazy, oraz przeciąganiu się przez to okresu obserwacyjnego na kilka lub kilkanaście miesięcy;

e) przez zarządzenie, aby karty przemysłowe na handel końmi otrzymywały tylko osoby, które wykażą się znajomością ustawy o zapobieganiu i tępieniu zaraźliwych chorób zwierząt a dotychczasowem swem zachowaniem się dają rękojmię sumiennego wykonywania zawodu i wprowadzenie obowiązku, aby osoby te dla ułatwienia kontroli nosiły przy sobie wydane przez władzę legitymacye zaopatrzone w fotografię;

f) przez ustanowienie prawideł dotyczących się urządzenia stajen handlowych i zajezdnych, tudzież sposobu ich utrzymywania i odkażania po każdej zmianie koni a w końcu,

g) przez wzmocnienie nadzoru nad wykonywaniem policyi weterynaryjnej po gminach i obszarach dworskich a tam gdzie zajdzie tego potrzeba powierzenie wydawania paszportów na zwierzęta organom ustanowionym przez państwo. (C. d. n.)

Streszczenia i oceny.

Choroby zaraźliwe. — Mikrobiologia.

Kutschera Ritter v. Aichberger Adolf. *Przenoszenie się kretynizmu z człowieka na zwierzęta.* (*Die Uebertragung des Kretinismus vom Menschen auf das Tier*). (Centralblatt f. All. Path. u. path. Anat. Nr. 11 1911).

Na podstawie przeświadczenia o zakaźnej naturze kretynizmu, dał K. na wychowanie pewnemu na pół zidyociałemu biedakowi wiejskiemu — przy którym przez wspólne sypianie z nim wychowano już 2 kretynicznie zwyrodniałe psy — normalnego 4 miesięcznego psa.

Podczas gdy rodzeństwo tego psa wychowywane osobno pozostało zupełnie zdrowe, okazywał pies, który sypiał z kretynem w tem samym łóżku, już po trzech miesiącach dość dużą głowę i lekkie objawy kretynizmu, a po dalszych 10-ciu miesiącach zupełnie kretynizm.

Pewien duży pies natomiast, który nie mógł być trzymanym z kretynem w łóżku, rozwijał się normalnie. Autor znajduje w tem potwierdzenie swych spostrzeżeń, że kretynizm spotyka się najczęściej w ciasnych i brudnych mieszkaniach, a szczególnie przy nieznacznej nawet styczności z kretynami we wczesnej młodości.

S. W.

Kern Walter. *Wpływ alkoholu na gruźlicę; doświadczenia na śwince morskiej.* (*Ueber Einfluss des Alkohols auf die Tuberkulose, experimentelle Untersuchungen am Meerschweinchen*). (Zeitschr. f. Hygiene u. Infektionskrk Bd. 66, H 3 1910).

W doświadczeniach swych posługiwali się autorowie 15% alkoholem etylowym, którego dawki średnie były zawsze jednakowe 1.5—2 cm., a najmniejsze zmieniano zależnie od wielkości poszczególnych świnek morskich, użytych do doświadczeń. Najwyższe dawki, do jakich stopniowo dochodzono wynosiły 5 cm. 25% alkoholu.

W ten sposób alkoholizowane świnki zakażano następnie bakteriami gruźlicy ludzkiej, hodowanymi przez 6-tyg. na agarze glicerynowym; w tym celu wstrzykiwano śwince pod otrzewną $\frac{1}{50000}$ gr. kultury. Równocześnie zakażano w ten sam sposób świnki nie dostające alkoholu.

Doświadczenia te wykazały, że w żadnym przypadku alkohol nie działał korzystnie na organizm, lecz owszem przeciwnie, zawsze konstатовano ujemny jego wpływ. Przekonano się bowiem, iż podawany choćby w małych dawkach, zmniejszał odporność organizmu przeciw zakażeniu i znacznie przyspieszał śmierć u jednostek dotkniętych gruźlicą.

Stwierdzono dalej, iż alkohol wywiera takie szkodliwe działanie na potomstwo gdyż w pierwszym rzędzie osłabia jego zdolność do życia, a następnie zaostrza i pogarsza przebieg zakażenia gruźlicą.

M. Shigiya. *O odporności na ługi kwasoodpornych bakterii.* (*Über Alkalifestigkeit der säurefesten Bacillen*). (Mitt. d. med. Gesellsch. zu Osaka Bd. IX. 1910).

Podobnie jak laseczniki gruźlicy ludzkiej, okazują wytrzymałość na ługi laseczniki gruźlicy bydłowej, b. smegmae, laseczniki z tymotki i inne kwasoodporne bakterie z mleka otrzymane. Jedynie tylko bakterie gruźlicy ptasiej i bac. pseudotuberculosis bovis nie posiadają tej własności, i dlatego można je tą drogą odróżnić od poprzednio wzmiankowanych bakterii.

F. Ishii. *O jadoitości bakterii gruźliczych, krążących w krwi.* (*Über die Infektiosität der im Blute zirkulierenden Tuberkelbazillen*). (Mitt. d. med. Gesellsch. zu Osaka. Bd. IX. 1910).

Ujemne wyniki szczepień na świnkach morskich krwią, zawierającą bakterie gruźlicy, nasunęły autorowi przekonanie, iż bakterie te, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie posiadają zdolności zakażenia. Pogląd taki — sądzi autor — tłómaczy nam zjawisko, iż u suchotników z formą płucną, rzadko stosunkowo zdarza się miliarka, mimo, iż w krwi tych indywiduów liczne bakterie się znajdują. Z drugiej strony uważa autor to zjawisko za fakt, potwierdzający słuszność wypowiedzianego poglądu.

Z obrad Sekcji weterynaryjnej XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w r. 1911.

Sekcja weterynaryjna odbyła 5 posiedzeń. Na I posiedzeniu po powitaniu uczestników przez gospodarza sekcji Dra J. Zagaję i uczczeniu pamięci śp. Mag. H. Kotłubaja, wybrano prezydium sekcji, w którego skład weszli jako prezesi honorowi pp. P. Boczkowski i J. Koziółkiewicz z Warszawy, T. Halski z Czerniowic, Rektor Prof. Mag. St. Królikowski, Franciszek Ponicki i Dr. H. Lang ze Lwowa, a jako sekretarze Dr. Dalkiewicz i Röhrenscheff (Lwów) Alfred Ramer (Rohatyn) Stefan Rössler (Borszczów).

P. Boczkowski objawszy przewodnictwo, udzielił głosu kol. Szydłowskiemu (Tarnów), który przedstawił i zademonstrował „*Najnowszy system marek usznych do znaczenia zwierząt*“.

Z rozmaitego rodzaju sposobów znaczenia zwierząt najpraktyczniejszą okazała się jedynie marka uszna. — Atoli używane dotychczas marki uszne miały tę ujemną stronę, że składały się z kilku poszczególnych części — następstwem czego było, iż pojedyncze te części składowe z czasem rozluźniały się i marki uszne psując się wypadały z uszu zwierząt znaczonych.

Obecnie udało się fabrykantowi K. Dudzińskiemu w Tarnowie za wskazówkami referenta skonstruować tego rodzaju markę uszną, która w zupełności odpowiada swemu celowi, albowiem raz założona zwierzęciu na ucho znaczy je w sposób niewątpliwy, trwałe i niedający się zmienić bez użycia gwałtu a więc zniszczenia mechanizmu marki.

System tych nowych marek usznych polega na kombinacji dotychczas znanych paskowych marek usznych do znaczenia bydła rogatego i takichże guzikowych marek dla nierogacizny. — Trwałość ich zasada się głównie na tem, że marki tego najnowszego systemu sporządzone są z jednolitej blachy bez jakichkolwiek zespojeń.

Marka taka przedstawia się jako wąski pasek ujęty w dwa równej długości ramiona, których końce rozszerzone są w okrągłe dwie tarcze. — Środek jednej z tarcz przez wgniecenie blachy uformowany jest w rodzaj pochewki — natomiast środek drugiej tarczy wyciągnięty jest w sztylet, który służy do przebiecia małżowiny usznej. — Końce sztyletu ponadto zastrzony jest w trójkąt i ujęty w szyjkę marki. — Samo zamknięcie marki, po jej nałożeniu na ucho zwierzęcia, polega na zgnieceniu i zarazem na rozszerzeniu zakończenia sztyletu po wejściu do pochewki — przez co otwarcie marki nie da się uskutecznić bez jej uszkodzenia a tem samem powtórne użycie marki jest już niemożliwe.

Skombinowane takie marki uszne mają i tę zaletę, że paskowa ich część przedstawia znaczną powierzchnię, na której można umieszczać dłuższe napisy, cyfry i t. p. znaki zmierzające do indywidualizowania danego osobnika.

Manipulacja zakładania tych marek na uszy zwierząt jest bardzo prosta. Markę wkłada się zatem do specjalnie w tym celu sporządzonych kleszczy a przez wprowadzenie małżowiny usznej pomiędzy ramiona marki i przez zaciśnięcie kleszczy zostaje marka, w mgnieniu oka, umocowana na uchu zwierzęcia.

Po dyskusji, w której zbierali głos radca Ponicki, kol. Boczkowski, Rössler i. i. wygłosił prof. K. Panek referat „*Zmiany w składzie mleka przy schorzeniach wymion krów*“.

O ile skład mleka normalnego posiada rozległą literaturę, obejmującą setki seryi analiz, o tyle skąpe wiadomości posiadamy odnośnie do składu mleka chorego. A przecież dane te ostatnie posiadają niezwykłą wartość ze stanowiska higieniczno-weterynaryjnego. Ścisłych a niezawodnych metod dla odróżnienia mleka zdrowego od chorego dotąd prawie nie posiadamy.

Wypracowanie tychże musi pozostawać w ścisłym związku z wszechstronnem poznaniem zmian, jakim mleko w stanach chorobowych ulega. Badań w tym kierunku nie wiele, a istniejące przeprowadzono przeważnie dorywczo — od wypadku do wypadku — nieliczne zaś systematyczne pozostawiają w sposobie wykonania wiele do życzenia.

Na zmiany w składzie mleka przy schorzeniach wymienia zwrócił już uwagę w r. 1884 Storch, który badając mleko krów przy gruźlicy wymienia stwierdził niską zawartość tłuszczu i cukru, wysoką białka. W r. 1888 Bądyński badając mleko krów dotkniętych zapaleniem wymienia zwrócił pierwszy uwagę na znacznie wzmózoną zawartość składników mineralnych w dotyczących próbach mleka. Wśród składników popiołu wyróżniał się przedewszystkiem odwrócony stosunek potasu do sodu, a mianowicie zmniejszenie potasu a zwiększenie sodu w stosunku do normy, ponadto zmniejszenie wapna i magnezu i fosforu wreszcie zwiększenie ilości chloru. Autor tłumaczy te zjawiska zbliżaniem się mleka pod względem składu do surowicy krwi, jako następstwo wzmóżenia się procesów przesączynowych.

Obszerniejsze badania w tym względzie przeprowadził Monvoisin w r. 1910 na szeregu krów przy gruźlicy wymienia — stwierdzając zwiększenie się ilości ciał białkowych na korzyść białka mleka (albuminy), natomiast zmniejszenie kazeiny, wzrost azotu całkowitego i amidowego, zmniejszenie zawartości tłuszczu i cukru, wzmóżenie soli, — w ostatnim wreszcie czasie (r. 1911) podaje Seel ze Stutgartu szereg analiz (z 31 wypadków) mleka przy schorzeniu wymion.

Szczegółowo opracowany obraz kliniczny wypadków, analizy dotyczy głównie składników organicznych, z zawartości mineralnych względnie jedynie chlor i fosfor.

W rezultacie stwierdza autor ten stopniowe zmniejszanie się cukru i tłuszczu, wzrost ciał białkowych na korzyść albuminy, natomiast różni się od wszystkich innych autorów tem, że wzmóżenia ilości składników mineralnych nie stwierdza, raczej może *zmniejszenie!*

W konkluzji oświadcza: „Der Gehalt an Asche, zeigt abgesehen von einigen wenigen Fällen, *nichts besonderes* eine durchschnittliche geringe Erhöhung des Aschengehaltes, wie diese aus Analysen Schaffers, Bądyński hervorgeht, kann aus des Zahlen dieser weit grösseren Tabelle nicht allgemein angenommen werden, sie trifft nur im weinigen Fällen zu“. Zawartość chloru natomiast znajduje ogólnie zmniejszoną, niekiedy do 0 dochodzącą. Zmniejszenie to usiłuje autor wytłumaczyć analogicznem zachowaniem się mleka do moczu w chorobach gorączkowych — tj. zatrzymaniem chloru w ustroju. Ilość fosforu znajduje wzmózoną, tłumaczy to wzrostem zawartości ciał fosforowych, w rodzaju lecytyny. Sprzeczność jaka zachodzi między wynikami jego badań a Bądyńskiego tłumaczy krótko cięższym zapewne stanem gorączkowym u krów swoich wypadków, a wypadków badanych przez tamtego autora.

Nasze badania prowadzone w zakładzie fizjologii Akademii weterynaryj we Lwowie, głównie przez P. Röhrenscheffa, pod moim kierunkiem dotyczą różnorodnych wypadków schorzeń. Zajęliśmy się studjum mleka chorego zarówno przy schorzeniach wymienia jak i schorzeniach ogólnych. Można po-

wiedzieć, że prawie każdy wypadek schorzenia u krów przebiegający z widoczniejszą zmianą mleka, spotykany na naszych klinikach znajdował wyraz w szczegółowym opracowaniu.

Ogółem przeprowadzono zwyż 50 analiz mleka, z których 39 dotyczy schorzeń wymienia, opracowanych możliwie szczegółowo. Poniżej przytoczona tabela przedstawia procentowy skład mleka 39 analiz, oraz przeciętny skład tychże w stosunku do normy podanej wedle zestawień Königa.

Skład	od — do %	przeciętny	normalny
c. gat	1·002 — 1·052	1·0311	1·0313
subst. stała	5·552 — 24·247	14·0806	12·73
popiół	0·7294 — 1·495	1·0070	0·72
tłuszcz	0·655 — 6·906	3·679	3·68
cukier	0·584 — 4·986	2·965	4·94
ciasta azotowe	2·948 — 11·222	5·449	3·79
białko w całości	2·817 — 10·506	5·0859	3·39
kazeina	2·030 — 9·887	3·968	2·88
białko sur.	0·1663 — 2·841	1·1155	0·51
Ca O	14·99 — 35·64	22·21	22·42
Mg O	1·892 — 4·251	2·709	2·59
K ₂ O	9·58 — 25·96	15·09	24·65
Na ₂ O	15·69 — 25·35	21·78	8·18
Cl	3·69 — 34·75	17·240	13·59
P ₂ O ₅	22·40 — 50·72	31·99	26·282
S O ₃	2·58 — 7·93	5·75	2·52

Rezultaty tych badań streszczają się: Przy schorzeniach wymienia ulegają wszystkie składniki mleka w mniejszym lub większym stopniu wahaniom i zmianom.

Ilość pozostałości stałej wzrasta, jak również ilość ciał białkowatych na korzyść albuminy. Charakterystycznym jest zachowanie się tłuszczu. Ilość jego początkowo, zwłaszcza przy ostrzejszem schorzeniu mięszu gruczołowego wzrasta, dochodząc niekiedy zwyż 6%, aby później w miarę postępu choroby i destrukcyi mięszu opaść do bardzo niskiej zawartości. Bardzo wrażliwym składnikiem na zmiany i schorzenia wymienia jest cukier, nawet przy nieznanem schorzeniu ilość jego się zmniejsza a w dalszym, późniejszym okresie choroby, spada nawet do śladów. Ilość soli (popiołu) bezwzględnie zwiększona. Stosunek sodu do potasu w porównaniu z normą odwrócony, ilość chloru miernie wzmożona, fosforu wybitnie. Wapno ogółem w ilości nieco zmniejszonej. Dane te pozostają w zgodzie z wynikami Bądyńskiego i Monovosin'a, natomiast w sprzeczności z wynikami Seela — a szczególnie odnośnie do składników mineralnych. Sprzeczność tę tłumaczyć może tylko przypuszczenie braku należytej techniki badania — w szczególności przygotowania popiołu. — Jest bowiem ogólnie znaną rzeczą, że nieco silniej przeprowadzane żarzenie pozostałości suchej może powodować znaczne straty substancyi mineralnej a przedewszystkiem chlorów. Tem tłumaczyłyby się niewątpliwie ślady chloru tak często spotykane przezeń, podczas gdy w naszych badaniach nawet w najcięższych schorzeniach

nie spotkano tak silnego zmniejszenia. Niestety autor bliżej swej metody badania nie określa.

Tłumaczenia owych zmian w składzie mleka przy schorzeniach wymienia szukać należy niewątpliwie w przewadze procesów przesączynowych nad pracą wydzielniczą i twórczą komórek.

Skład mleka w tych warunkach zbliża się znacznie do składu surowicy krwi. Zakłócenie pracy komórek, względnie zniszczenie mięszu gruczołowego, powoduje wydzielinę ubogą w te składniki, które są produktem syntezy komórek gruczołowych jak kazeina, cukier i tłuszcz. natomst wzrasta ilość ciał zawartych w soku tkankowym i surowicy krwi, jak białka surowiczego i soli mineralnych. Zjawiska te pozostają w zupełnej zgodności z faktami odkrytymi przez Prof. Popielskiego, odnośnie do mechanizmu wydzielania mleka pod wpływem wazodilatyny.

W dyskusji zapytuje Magn. Rektor Królikowski jak tłumaczyć wpływ galaktologii, czy chodzi tutaj o zwiększenie procesów przesączynowych czy o wydzielanie ml-ka. Kol. Rössler: jaki wpływ ma masowanie wymienia i dojenie na wydzielanie mleka; Prof. Grabowski: jakie dane możnaby uważać jako kryterium do oceny mleka chorego, względnie jakim postępowaniem taką ocenę uzyskać?, wreszcie przewodniczący zapytuje jakie ujemne skutki mogłyby spowodować opisane zmiany spotykane w mleku?.

W odpowiedzi Prof. Panek zaznacza, że wpływ ciał mleko-rodnych należy uważać jako czynnik przedewszystkiem procesy przesączynowe wzmagający, wskazując na analogiczne zachowanie się innych gruczołów (nerki pod wpływem środków moczopędnych, trzustki pod wpływem H. Cl. i tp.); wpływ ich na dobroć i wzmoczenie się składników może być tylko nieznaczny. Podobnie należy rozumieć wpływ zabiegów mechanicznych i rękoczynów. Wskutek dojenia i masowania wzmaga się parcie cieczy w tkankach, a zmniejsza się wewnątrz cew gruczołowych tak, że pod wpływem różnicy ciśnień następuje pobudzenie komórek do czynności i napływ do nich składników mleko-tworzących. Co do zastosowania wyniku badań do oceny mleka. - to rzecz ta ma być przedmiotem dalszego jeszcze opracowania. Najprawdopodobniej nada się do tego ocena stosunku cukru popiołu, chloru i fosforu do normy; zrestą jak wszędzie tak i tutaj nie chodzi o uzyskanie jakiegoś jedynego środka rozpoznawczego. jak raczej o rozszerzenie czynników dyagnostycznych przy użytkowaniu istniejących. Co do szkodliwości mleka, to niewątpliwie zmiany te mleka chorobowego nie są obojętne we wpływie na przewód pokarmowy; zmiana ilości białka, soli i t. p. może sama przez się powodować zaburzenia w trawieniu zwłaszcza osesków, które na te zmiany tak są wrażliwe.

Do pierwszego głównego tematu: „Przyczyny napływu zaraz zwierzęcych do Galicyi i Bukowiny“ zabrał najprzód głos Dr. H. Lang (Lwów) i w referacie swym p. t. „Przyczyny ciągłych wybuchów nosacizny koni w Galicyi i ich źródło“ przedstawił na podstawie danych statystycznych, że przyczyną i źródłem tej zarazy w naszym kraju są przeważnie konie pochodzenia rossyjskiego. Zdaniem referenta rozwinięcie przyszej akcyi tępienia nosacizny w Galicyi na podstawie przepisów nowej ustawy weterynaryjnej zależeć będzie przedewszystkiem od spełnienia dwóch po tu latów:

- 1) od niedopuszczenia zawlekania nosacizny z państwa rossyjskiego;
- 2) od zapobieżenia dalszemu szerzeniu się jej wewnątrz kraju.

Zadanie to da się osiągnąć:

a) przez odpowiednie pomnożenie straży wzdłuż granicy rossyjskiej, celem zwalczania przemytnictwa,

b) przez wprowadzenie ścisłej ewidencji koni w miejscowościach powiatów nadgranicznych, gdzie istnieje przemysł tych zwierząt i oddanie prowadzenia tej czynności organom ustanowionym przez państwo do wydawania paszportów bydłych a wreszcie,

e) przez zobowiązanie, aby konie wprowadzone z Rosyji przed doprowadzeniem do wolnego obrotu poddawano badaniu zapomocą środka, który według zasad nauki i dotychczasowych doświadczeń posiada najlepszą wartość dyagnostyczną.

Ad 2 d) przez zastosowanie względem zwierząt jednokopytowych podejrzanych o zarażenie się nosacizną tych metod badania rozpoznawczego, które dają rękojmię jak najpewniejszego wykrycia sztuk dotkniętych ukrytą formą choroby, a tem samem i możność zapobieżenia nawrotom zarazy oraz przeciąganiu się przez ten okresu obserwacyjnego na kilka lub więcej miesięcy.

e) przez zarządzenie, aby karty przemysłowe na handel końmi otrzymywały tylko osoby, które wykazą się znajomością ustawy o zapobieganiu i łepieniu zaraźliwych chorób zwierząt a dotychczasowem swem zachowaniem się dają rękojmię sumiennego wykonywania zawodu i wprowadzenie obowiązku, aby osoby te dla ułatwienia kontroli nosiły przy sobie wydane przez władzę legitymacje, zaopatrzone w fotografie.

f) przez ustawienie prawideł dotyczących się urzędzenia stajen handlowych i odkażania po każdej zmianie koni, a w końcu

g) przez wzmocnienie nadzoru nad wykonywaniem policyi weterynaryjnej po gminach i obszarach dworskich, a tam gdzie zajdzie tego potrzeba, powierzenie wydawania paszportów na zwierzęta organom ustanowionym przez państwo.

Następnie w tej samej sprawie wygłosił odczyt kol. T. Halski (Czerńowiec) pt. *Przyczyny napływu nosacizny do Bukowiny*.

Niewyczerpanego źródła, z którego wszelkiego rodzaju choroby ludzkie i zwierzęce a więc i nosacizna napływają do kraju, szukać należy w ościennej Rosyji, graniczącej na znacznej przestrzeni z Bukowiną. Ogromne bogactwo koni w jakie obfituje Rosyja i stosunkowo niska cena tych zwierząt stanowi nieustanną ponętę dla chełwych zysku handlarzy, którzy nabywają konie takie bez względu na ich pochodzenie.

O ile organizacya służby weterynaryjnej wojskowej w Rosyji nie pozostawia prawie nic do życzenia a w szczególności organizacya ta przewyższa o wiele austriacką, o tyle stosunki w cywilnym zarządzie weterynar. przynajmniej w Guberniach południowo-zachodnich Rosyji pozostają daleko poza stosunkami państwowej służby wet. Austrii. Tej okoliczności i niezbyt wielkiej skrupulatności władz rosyjskich przypisać należy, że konie z miejscowości nawiedzonych nosacizną lub nawet wprost ze stajen zapowietrzonych zarząd opatrywane bywają w świadectwo zdrowia i wprowadzone do Austrii a mianowicie w pierwszej linii do Galicyi względnie na Bukowinę. Ogłędziny weterynarskie takich koni w miejscu wechodu wobec znanego charakteru nosacizny nie przedstawiają — rzecz jasna — wielkiej wartości. Stąd pochodzi, że do wolnego obrotu wewnątrz kraju dostają się konie napozór zdrowe, atoli kryjące w sobie zarodki zarazy, która dostawszy się przypadkiem do większej stajni powoduje ogromne spustoszenia. Najwięcej zdarza się to między końmi wojskowymi, których wielka część pochodzi z Rosyji.

Brak w kraju odpowiednich koni dla wojska zmusza dostawców do sprowadzania takich koni z Rosyji.

O wiele częściej aniżeli z końmi wprowadzonymi na drodze legalnej zawlekaną bywa nosacizna z końmi przemycanymi. Przemysł to kwitnie

zarówno w Galicji jak i na Bukowinie. Niedostateczne strzeżenie granicy a w szczególności mała ilość straży granicznej, nie należyte jej uzbrojenie i brak konnej straży granicznej na wzór takiej straży w Rosyji wreszcie trudność w cechowaniu koni umożliwiającą łatwe ich rozpoznanie, oto okoliczności sprzyjające przemytnictwu.

Zawlekanie nosacizny za pośrednictwem płodów zwierzęcych, pochodzących z koni dotkniętych tą zarazą jest mniej prawdopodobne chociaż nie wykluczone.

Wypadki zawleczenia nosacizny do Bukowiny z Węgier należą do rzadkości, co tłumaczy się tem, że obrót końmi między Węgrami a Bukowiną jest nie znaczny.

W dyskusji jaka rozwinęła się nad oboma referatami zaznacza Radca Ponicki, że w zasadzie zgadza się z wnioskiem Dra Langa co do zaprowadzenia ewidencji koni w powiatach graniczących z Rosyją, jako środka mogącego bardzo skutecznie zapobiegać przywlekanii nosacizny koni Rosyji, radzi jednak uzupełnić powyższy wniosek w tym kierunku, aby ewidencja była połączona ze znaczeniem koni, gdyż sądzi, że tylko wtedy gdy będzie można zawsze sprawdzić tożsamość zwierzęcia, ewidencja potrafi wstrzymać przemykanie. To samo podnosi kol. Rössler (Borszczów) zwłaszcza, że straż skarbowa przy obecnej jej ilości i ciężkiej służbie nie jest w stanie upilnować i powstrzymać przemytnictwa. Kol. Boczkowski (Warszawa) wyjaśnia że, władze rosyjskie prowadzą bardzo energiczną walkę przeciw nosaciznie koni, a ziemstwa w Rosyji łożą olbrzymie sumy na tępienie tej zarazy. Ponieważ do armii rosyjskiej biorą tylko konie najlepsze, wywożą względnie przemykają handlarze za granicę sztuki gorsze, możliwe i dotknięte ukrytą nosacizną lub o nią podejrzane; za to jednak nie można jeszcze winić rządu rosyjskiego i zarzucać mu, że nie zwalcza u siebie tej zarazy. Prof. Grabowski wnosi, aby nie uchwalać na razie wniosków, przedstawionych przez referentów, a uczynić to dopiero po wysłuchaniu następnych referatów dotyczących również zawlekania zaraz zwierzęcych, gdyż może wówczas dać się te wnioski ująć w jedno ogólniejszej natury żądanie (uchwalono).

Drugie posiedzenie, któremu przewodniczył kol. Koziółkiewicz (Warszawa) wypełniły dalsze obrady nad przyczynami napływu zaraz zwierzęcych do Galicji i Bukowiny.

Kol. T. Halski (Czerniowce) w odczycie: *Skąd napływa do Bukowiny przyszczycyca*, stwierdza, że:

Stałem siedliskiem przyszczycy podobne jak wszelkich innych zaraz zwierzęcych jest centralna Azja, skąd zaraza ta za pośrednictwem ruchu handlowego dostaje się do Turcji europejskiej a stamtąd przez Serbię, Bułgarię i Rumunię przechodzi na Bukowinę.

Bardzo ciekawem jest zjawiskiem, że wielkie epizootycy przyszczycy padają na czas zawarcia, względnie odnowienia ugody handlowej, względnie konwencji weterynaryjnej z Rumunią. Tak było w roku 1893 kiedy przyszczycyca dostawszy się z Rumunii do Bukowiny zalała w krótkim czasie całą Galicję a stamtąd zawleczona została niemal do wszystkich krajów austriackich oraz do Niemiec i Szwajcaryi. Podobnie działo się w roku zeszłym.

Dla wytłumaczenia tego zjawiska nadmieniam, że podobnie jak przed zawarciem ugody w roku 1893 tak i w roku zeszłym przed uzupełnieniem tego traktatu konwencją weterynaryjną Rumuni łudzili się nadzieją, że będą mogli wprowadzać do Austrii żywą rogaciznę. W tym celu, jakoteż celem przygotowania zapasów bydła przeznaczonego do bicia w rzeźniach nadgranicznych

Rumuni, których stan bydła po zamknięciu granicy w r. 1882 ogromnie został zredekowany — poczęli już z wiosną r. 1910 masami przemycać bydło z sąsiedniej Bułgarii i w ten sposób zawlekli sobie pryszczycę. Wraz z ruchem bydła, który ciągnął się od wschodu ku bukowińskiej granicy zaraza szybko dostała się do rumuńskich okręgów graniczących bezpośrednio z Bukowiną. A że w Rumunii po stwierdzeniu pryszczycy w pewnej gminie natychmiast przeprowadza się sztuczne zakażenie całego stanu zwierząt racicowych danej gminy, przeto przy bezpośrednim zetknięciu bydła bukowińskiego z rumuńskim na paszach wzdłuż suchej granicy ciągnącej się na ogromnej przestrzeni, tudzież przy nader wielkiej łatwości z jaką się pryszczycę przenosi, zawleczenie jej do Bukowiny było rzeczą nieuniknioną. Gdy jednakże Rumunia, rozporządzając wzorowo funkcjonującym aparatem weterynaryjnopolicijnym przez zastosowanie sztucznego zakażenia zwierząt w stosunkowo krótkim czasie stłumiła pryszczycę i dziś jest od niej zupełnie wolną, u nas zaraza ta dotychczas panuje i skutkiem uporeczywego tajenia jej ognisk, naderżywionego ruchu handlowego i braku odpowiedniego personelu weterynaryjnego nie może być skutecznie tłumiona.

Oczywiście, że system sztucznego zakażenia stosowany być może tylko w Rumunii, która nie mając dotychczas żadnego eksportu bydła może sobie pozwolić na tego rodzaju eksperymenty. Na Bukowinie, skąd stale odbywa się znaczny wywóz zwierząt racicowych, stosowanie takiego systemu jest niepodobieństwem, albowiem wymagałby hermetycznego zamknięcia kraju na dłuższy czas, co połączone byłoby z ruiną dla gospodarstwa i hodowli.

Dodać wypada, że jakkolwiek zawleczenia pryszczycy z Bukowiny do Galicji w ciągu trwania epizooocy niebyły rzadkością to jednak pryszczycę dostaje się do Galicji głównie z Rosyji, gdzie tłumienie jej nie jest objęte żadnymi przepisami. Stąd pochodzi, że zaraza ta w Rosyji w większym lub mniejszym rozszerzeniu prawie nieustannie panuje. Znaczna rozciągłość granicy galic. rosyjskiej sprawia, że pryszczycę z Rosyji do Galicji częściej bywa zawlekana aniżeli do Bukowiny, dokąd zaraza ta dostaje się głównie z Rumunii, a ponieważ w tej ostatniej większe epizooocy pryszczycy rzadziej i tylko peryodycznie się zdarzają i szybko przechodzą, przeto zrozumiałą będzie rzeczą, że w Galicji panuje zaraza także wówczas gdy jej na Bukowinie wcale nie ma. I tak n. p. panowała pryszczycę w Galicji od r. 1903 prawie bez przerwy podczas gdy jej w tym czasie na Bukowinie wcale nie było.

Także i z Węgier dostaje się pryszczycę do Bukowiny a to skutkiem zetknięcia się bydła swojskiego z węgierskim na paszach letnich (połoninach).

Drugi referent kol. Skuciciński (Rzeszów) „S postrzeżenia co do napływu pryszczycy do Galicji“ podnosi, że

do roku 1880 zawlekanie pryszczycy następowało tylko z Rosyji, a od tego czasu t. j. zamknięciu granicy rosyjskiej także z Węgier i Bukowiny, ponieważ z tych krajów zaczęto sprowadzać w wielkich ilościach woły robocze i opasowe. Od czasu kiedy zabroniono z Węgier sprowadzać pieszo zwierzęta racicowe zawlekanie pryszczycy zostało ograniczone jednak nie ustało. Natomiast nastąpiło zawleczenie pośrednie t. j. za pośrednictwem ludzi, siana, słomy, mleka oraz nabiątu z państwa rosyjskiego a od czasu do czasu bezpośrednio bydłem sprowadzanem z Węgier i Bukowiny.

Rodzimej zarazy pryszczycy w Galicji nie ma a uwolnienie kraju od tej zarazy może nastąpić jedynie w ten czas jeżeli Wysoki c. k. Rząd z jednej strony zabezpieczy tak granicę Galicji, by ani pośrednio ani bezpośrednio

zawleczenie zarazy pryszczycy z państw ościennych było niemożliwym, z drugiej strony, by ten sam rząd postarał się o odpowiednią organizację służby policyjno-weterynarnej po gminach, oraz by odpowiednio zaorganizował i powiększył służbę państwową lekarzy weterynaryjnych.

Kol. Serwa (Sanok) wykazuje w *Przyczynkach do napływu pryszczycy do niektórych gal. powiatów administracyjnych*, że:

1) Zawleczenie jej w r. 1904 z Wołoczysk (Rossyi) do Podwołoczysk w powiecie granicznym skałackim nastąpiło przez felczera rossyjskiego wezwanego do krowy.

2) Wybuch jej w r. 1907 w gminie Kozinie nad Zbruczem również w powiecie skałackim spowodowany został stycznością bydła miejscowego z bydłem rossyjskiem w rzece Zbruczu.

3) Zawleczenie jej w r. 1910 do gminy Zaduszniki nad brzegiem Wisły w powiecie mieleckim nastąpiło przez ludzi rossyjskich, zajętych spławem kamieni z Rossyi do Galicyi.

4) Zawleczenie jej w tym samym roku (1910) do powiatu turezańskiego nastąpiło z bydłem sprowadzonym z Bukowiny.

Wreszcie kol. Halski (Czerniowce) w końcowym referacie *o napływie zaraz drobiu do Bukowiny*, zwraca uwagę, że

ilekroć w sąsiedniej Rossyi lub Rumunii pojawiają się zarazy drobiu a w szczególności pomór kur i cholera drobiu, zarazy te przez nader ożywiony ruch handlowy w Rumunii zawlekane bywają do Bukowiny. Że zaś zarazy drobiu w nazwanych krajach, zwłaszcza w Rossyi prawie nieustannie grasują, przeto gminy na pograniczu bukowińsko-rossyjskiem bardzo często nawiedzane bywają zarazami drobiu. W niektórych gminach w porze letniej utrzymanie żywego drobiu przez dłuższy czas jest prawie niemożliwe.

Do rozszerzania się zarazy przyczynia się głównie naganny zwyczaj wyrzucania drobiu padłego skutkiem zarazy na pola, ogrody a nawet na ulice i place publiczne. Do głębi kraju dostaje się zaraza mniej w drodze prznośzenia się z nawiedzonych nią gmin nadgranicznych aniżeli przez ruch handlowy za pośrednictwem transitowego ruchu drobiu, zwłaszcza z początkach istnienia zarazy zanim ona dojdzie do wiadomości urzędowej.

Skuteczne zwalczanie zarazy napotyka na znaczne trudności skutkiem niedołęstwa ludności, która do wypadków padnięcia drobiu żadnej nie przywiązuje wagi, z drugiej strony skutkiem nieodpowiedniego pomieszczenia drobiu w lokalnościach nie dających się dokładnie od razu zdezynfekcyonować.

Częste pojawianie się zaraz drobiu na Bukowinie stanowi zaporę w rozwoju hodowli drobiu, zwłaszcza ras szlachetniejszych, która to hodowla skutkiem tego w całej niemal Bukowinie leży odłogiem.

Nad wszystkimi wygłoszonymi referatami rozwinęła się ożywiona dyskusya.

Kol. Dobrzański (Garwolin Król. pol.) protestuje przeciwko twierdzeniu kol. Halskiego, że świadectwa weterynarzy rossyjskich nie mają żadnej wartości, gdyż bardzo łatwo mogą być otrzymane. W Królestwie Polskiem zwraca się w ostatnich czasach ogromną czujność na rozszerzenie się pryszczycy i innych zaraźliwych chorób zwierzęcych. Trudność walki z pryszczycą widzi tylko w złym zrozumieniu znaczenia ekonomicznego zarazy przez ludność.

Zdaniem kol. Boczkowski (Warszawa) należy traktować walkę z zawlekaniami zaraz jako sprawę międzynarodową, a więc opracować przez przedstawicieli państw ościennych prawidła, obowiązujące wszystkie strony zainteresowane w swobodzie handlu zwierzętami.

Magn. Rektor Królikowski stwierdza, iż wygłoszone referaty ujawiły liczne drogi, któremi zarazy wdzierają się z zagranicy do Galicji i Bukowiny, słuszną zatem jest rzeczą, aby Zjazd zwrócił uwagę odnośnych władz na tę okoliczność i wyraził życzenie, aby władze te roztoczyły w tym kierunku skuteczniejszą opiekę. W myśl tego proponuje następującą rezolucję: *Zjazd uważa za wskazane odnieść się do kompetentnych władz o roztozczenie skuteczniejszej opieki na granicach Galicji i Bukowiny zmierzającej do powstrzymania zawlekania zaraz zwierzęcych do tych krajów z państw ościennych.*

Kol. Dr. Dalkiewicz (Lwów) radzi przyjąć do wiadomości i podziękować referentom za referaty wyświetlające wszechstronnie wszystkie przyczyny ciągłego napływu zaraz zwierzęcych do Galicji i Bukowiny i uchwalić rezolucję Rektora Królikowskiego z następującą zmianą: „Z uwagi, że przeważna ilość chorób zaraźliwych zwierzęcych bywa do Galicji zawlekana z państw ościennych zjazd uważa i t. d.

Rada Ponicki zauważa, że niektóre zarazy były i będą mimo wszelkich bardzo ostrych zarządzeń wzdłuż granicy — przenoszone drogą pośrednią z państw ościennych do kraju. Nie zawsze da się zapobiedz ich wtargnięciu do kraju i dlatego należy przedewszystkiem dbać o to, aby zawleczoną zarazę natychmiast wykryć i w zarodku stłumić i w ten sposób ochronić kraj oraz państwa od zarazy. Obok wniosku Rektora Królikowskiego stawia przeto drugi wniosek następującej treści: *Zjazd uważa za konieczne aby w Galicji i Bukowinie, zwłaszcza wzdłuż granic państw sąsiednich stworzono takie urządzenia i warunki, w szczególności przez znaczne siły weterynaryjskie pomnożenie, któreby umożliwiły natychmiastowe wykrycie i stłumienie w zarodku zawleczonej mimo wszelkiej ostrożności zarazy.*

Magn. Rektor Królikowski zgadza się z Radcą Ponickim, że sprawa tłumienia zawleczonej zarazy w samym zarodku wymaga zupełnie innych środków, których wytworzenie, musi się — jego zdaniem — oprzeć na ugruntowaniu wszechstronnego rozwoju umiejętności weterynaryjnych w Galicji przez postawienie Akademii na wysokości jej zadania i wychowanie licznych zawodowych sił weterynaryjnych, choćby nawet bardzo znacznymi kosztami. Gdyby koszta one wynosiły kilkakroć tysięcy koron rocznie, to ten wydatek byłby zaledwie nieznacznym w porównaniu do milionowych strat corocznych jakie Galicji i Bukowinie wyrządzają corocznie grasujące zarazy zwierzęce.

Na tem dyskusję zamknięto i uchwalono wnioski Rady Ponickiego i Rektora Królikowskiego w brzmieniu podanem przez wnioskodawców; poprawkę zgłoszoną przez kol. Dra Dalkiewicza do wniosku pierwszego odrzucono.

(C. d. n.)

Dr. J. Zagaja.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Okólnik c. k. Namiestnictwa z 17/8 911 l. XVII 104 80/17 z odpisem reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 25/7 911 l. 24086 względem szczepień przeciw różycy świń.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z 30/8 911 l. XVII 8887/44 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

Ogłoszenie c. k. Namiestnictwa z 11/9 911 l. XVII 1342/16 ceny targowej mięsa wieprzowego, mającej służyć za podstawę do wymiaru odszkodowania ze Skarbu państwa za świnie rzeźne wybite z urzędu lub padłe wskutek zarządzonego z urzędu szczepienia w miesiącu wrześniu 1911.

Okólnik c. k. Namiestnictwa z 12/9 911 l. XVIII 10480/17 zawierający przepisy co do przeprowadzania szczepień ochronnych przeciw różycy świń.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z 12/9 1911 l. XVII 1374/45 o zakazie przywozu do Wirtembergii bydła rogatego rzeźnego i owiec rzeźnych z niektórych powiatów politycznych Galicyi.

Różycza u świń. Wydział krajowy pismem L. W. 85.039/11 rozesłał komunikat, w którym zwraca uwagę na różycę trzody — która się zaczyna coraz bardziej rozszerzać, donosząc — że Wysoki Sejm wstawił za wzorem innych krajów koronnych — do budżetu na rok 1911. kwotę 2.000 koron, a c. k. Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło również 2 000 kor., na szczepienie ochronne metodą Lorenza, dla zapobiegania i uodparniania nierogaczyny przeciw różycy.

Szczepienia te będą przeprowadzone na razie zupełnie bezpłatnie w granicach sum powyżej wyrażonych.

C. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 31 go maja b. r. L. 19929/4914 przyjęło na siebie obowiązek odszkodowania ewentualnych strat, spowodowanych padnięciem zwierząt skutkiem szczepienia do wysokości zwykłej ich wartości, o ile poszkodowany hodowca o to będzie prosić i o ile do szczepień będzie używana szczepionka wyrabiana w państwie austriackim.

Spółki mleczarskie w Galicyi. Pierwsze zainteresowanie się sprawą gospodarstwa mlecznego datuje się w Galicyi dopiero od r. 1888.

Przez szereg lat popierano w Galicyi mleczarnie zbiorowe, t. j. mleczarnie będące własnością jednego lub kilku przedsiębiorców, prowadzących je na własny rachunek, a płacących dostawcom mleka umówione ceny. Ponieważ jednak ten rodzaj mleczarni nie ziścił pokładanych w nich nadziei, przeto zwrócono się do organizowania mleczarni spółkowych, t. j. mleczarni, w których wszyscy dostawcy mleka mają udział w zyskach i ewentualnych stratach. Tu zwrot zaznaczył się od r. 1904, gdy Wydział krajowy rozszerzył działalność biura Patronatu Spółek oszczędnościowych także na Spółki mleczarskie. Nadzór i opiekę nad temi spółkami sprawował Patronat do sierpnia 1909 roku a od tego czasu odrębne biuro mleczarskie przy Wydziale krajowym.

Z końcem r. 1909 było w Galicyi w ruchu 35 włościańskich Spółek mleczarskich, rozsiadlonych w 18-tu powiatach i obejmujących działalnością swoją 78 gmin z ludnością 97,482 dusz. Ze wszystkich spółek najsilniejszą i najlepiej prosperującą była Spółka w Rybnie, której stan czynny wynosił z końcem 1909 roku 32,963 kor., a która przerobiła w tym roku przeszło 1½ miliona litrów mleka. Wszystkie spółki miały 7,307 członków, krów 12,953 sztuk, a za dostawione mleko wypłacono członkom 600,038 kor. Wogóle dostarczono spółkom mleka w ilości 6,650021 litrów, z czego sprzedano bezpośrednio lub pod postacią masła 688,075 litrów, a z reszty wyrobiono 238,142 kg. masła, przyczem otrzymano 542,547 litrów maślanek.

Pryszczyca. (La fièvre aphteuse). (Journal D'agriculture pratique z r. 1911 str. 290).

Rada generalna departamentu Calvados po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos M. Bellissent, br. Gérard, Le Duc. A. Gallir, Fillaye i w. i

uchwaliła w sprawie pryszczycy między innymi następujące rezolucje do rządu:

1) aby Departament rolnictwa wydał jaknajrychlej zarządzenia zmierzające do zapobieżenia zawlekanii pryszczycy do Francji;

2) aby za pośrednictwem Instytutu Pasteura wydelegował do departamentu Calvados komisję fachową celem przeprowadzenia studyów nad etiologią i warunkami zawlekania pryszczycy;

3) aby zapomocą wszystkich możliwych środków kontynuował rozpoczęte przez Roux'a, Nocard'a i Vallée'a doświadczenia nad sposobami zwalczania pryszczycy, które już wydały pomyslné rezultaty;

4) aby Ministerstwo robót publicznych wydało potrzebne zarządzenia celem zapewnienia ścisłej dezynfekcyi ramp i wagonów kolejowych, służących do ładowania zwierząt racicowych.

5) Aby Departament rolnictwa zniósł zakaz obrotu zwierzętami ozdrowiałemi i choremi,

6) aby otworzył wszystkie targi wewnętrzne,

7) aby w miarę wygasania pryszczycy w gminach zapowietrzonych dopuszczał zwierzęta racicowe, pochodzące z takich miejscowości do szerszego, ogólnego obrotu.

8) aby do komisji sanitarnej (weterynaryjnej) ministerstwa rolnictwa bywali powoływani reprezentanci sfer rolniczych z głosem doradczym.

Wreszcie uchwaliła Rada odnieść się do parlamentu z prośbą o przyznanie specjalnego kredytu na odszkodowania rolników wydanych na pastwę pryszczycy i o zmianę ustawy w tym kierunku, aby władzom przysługiwało prawo zabijania zwierząt chorych w pierwotnych ogniskach zarazy na zasadzie odszkodowania strat ze skarbu państwa.

Dr. Dalkiewicz.

Sprawy zawodowe.

Z terenu usiłowań o podwyższenie rang i poborów rządowych lekarzy weterynaryjnych.

Na posiedzeniu odbytem dnia 18. lipca br. Wydział centralny Towarzystwa austriackich lekarzy weterynaryjnych złożył swe mandaty, a w Nr. 25. z dnia 1. września br. czasopisma „Tierärztliches Zentralblatt“ usprawiedliwia powody tego kroku, które w streszczeniu podajemy.

Jak ogólnie uradzono już z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 27. września 1911 (Dz. pp. Nr. 148). regulującej stosunki służbowe rządowych lekarzy weterynaryjnych, ujawniło się w gronie tych funkcyonaryuszy niezadowolienie, którego wyrazem był wniesiony z inicjatywy czeskich rządowych lekarzy weterynaryjnych memoriał na ręce ówczesnego prezydenta ministrów J. Exc. br. Gautscha, w którym wyczerpująco skreślono żądania naszego stanu.

Gdy z powodu częstych zmian gabinetowych akcyja powyższa nie odniosła należytego skutku — Wydział centralny austriackiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych, po porozumieniu się z poszczególnymi grupami krajowemi, wniósł w r. 1907 do Ministerstwa rolnictwa memoriał, w którym po opisanii opłakanych stosunków służbowych austriackich rządowych lekarzy weterynaryjnych streścił w końcowych ustępach żądania tych funkcyonaryuszy w następujący sposób:

I. Posady asystentów weterynaryjnych powinny być utworzone tylko w takiej ilości, jakiej poszczególne kraje koronne koniecznie wymagają.

Przy obsadzaniu tych posad należałoby się trzymać obowiązujących dotąd przepisów z tym tylko dodatkiem, że asystentom powinno się przyznawać adjuta już po upływie półrocznej nienagannej służby.

Asystenci pełniący służbę nienagannie przez dwa lata powinni z reguły osiągać w tym czasie X-tą klasę rangi z tytułem „koncepistów weterynaryjnych”. W ten sposób zapobiegnie się temu, iż jak dotąd asystenci weterynaryjni pozbawieni środków do życia odpowiadających ich stanowi, zmuszeni są latami czekać na awans.

W razie opróżnienia posady powiatowego lekarza weterynaryjnego powinno przysługiwać asystentom weterynaryjnym prawo osiągnięcia tej posady wprost bez koniecznej potrzeby przechodzenia przez rangę koncepisty.

Asystentów i koncepistów weterynaryjnych powinno się z reguły używać do służby przy krajowych władzach administracyjnych, jednakowoż możnaby ich przydzielać do większych powiatów do pomocy powiatowym lekarzom weterynaryjnym.

II. W ogólności tylko połowa rządowych lekarzy weterynaryjnych przy Starostwach powinna piastować IX. klasę rangi, resztę natomiast należałoby zaliczyć do VIII. klasy rangi.

Jednakowoż nawet bez wakansu należałoby nadawać „ad personam” VIII kl. rangi każdemu powiatowemu lekarzowi weterynaryjnemu po 10-cio letniej, nienagannej służbie.

III. Inspektorom weterynaryjnym przysługiwać powinna VII. klasa rangi, a powinno się ich używać do służby przy krajowych władzach administracyjnych, lub w Ministerstwie.

Przy każdej krajowej władzy administracyjnej powinien być zatrudniony przynajmniej jeden inspektor weterynaryjny, jednak zależnie od stosunków policyjno-weterynaryjnych w poszczególnych krajach koronnych należy pomnożyć ilość ich w ten sposób, aby na 20 powiatów mianowano co najmniej jednego inspektora weterynaryjnego.

Dla większych miast z własnym statutem należałoby stworzyć przy krajowych władzach administracyjnych osobną posadę inspektora weterynaryjnego.

Po nienagannej długoletniej służbie powinni inspektorzy weterynaryjni osiągać ad personam VI. kl. rangi.

IV. Krajowi referenci weterynaryjni powinni być jako tacy zaliczeni w charakterze radców namiestnictwa, względnie radców rządu krajowego do VI. kl. rangi. Powinni oni nadto należeć do statutu innych radców namiestnictwa (rządu krajowego) i jako tacy awansować do V. kl. rangi radców dworu.

V. Ministeryalny referent weterynaryjny powinien być zaliczony do rangi rady ministra z prawem awansu do rangi szefa sekcji.

W departamencie weterynaryjnym c. k. Ministerstwa rolnictwa należałoby stworzyć podobne posady, jak w innych departamentach, t. j. posady radców sekcyjnych, (najmniej jednej), sekretarzy ministeryalnych (najmniej dwie), a oprócz tego przydzielić tam potrzebną ilość inspektorów weterynaryjnych, starszych powiatowych, powiatowców lekarzy i asystentów weterynaryjnych.

Ci ostatni powinni awansować w obrębie własnego statutu w miarę kwalifikacji do stanowisk wyżej wymienionych.

Jak z memoriału tego, podpisanego przez prezydium Towarzystwa austriackich lekarzy weterynaryjnych i przez prezydium galicyjskiego Towarzy-

stwa lekarzy weterynaryjnych wynika, Wydział centralny nie zaniedbał żadnej sposobności, aby regulację rang rządowych lekarzy weterynaryjnych doprowadzić do skutku, temwięcej, gdy się uwzględni, że przy każdej zmianie gabinetu, zwracał uwagę nowomianowanych ministrów na doniosłość tej sprawy.

Gdy jednak mimo ciągłego, a usilnego starania akcyja na razie się nie powiodła, a dolno-austryackie Towarzystwo wywierało nacisk, aby przed stanowczem załatwieniem sprawy zażądać przynajmniej posunięcia starszych kolegów ad personam do rangi VIII względnie IX, Wydział centralny widział się po gruntownej rozprawie zmuszonym zaproponować w bieżącym roku grupom krajowym wszczęcie akcyi mającej na celu takie tymczasowe, choć połowiczne załatwienie sprawy, a to przez powzięcie uchwały walnych zgromadzeń odnośnych krajowych stowarzyszeń, wyrażających konieczność posunięcia starszych powiatowych lekarzy weterynaryjnych ad personam do VIII-mej względnie IX kl. rangi i wręczenie tych uchwał odnośnym szefom krajowych władz administracyjnych i Ministerstwu rolnictwa przez deputacye starszych kolegów.

Z akcyą tą zsolidaryzowały się wszystkie prawie grupy krajowe towarzystw lekarzy weterynaryjnych z wyjątkiem grupy tyrolskiej, która na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 18. VI b r. powzięła rezolucyę wyrażającą poważne wątpliwanie, czy akcyja Wydziału centralnego odniesie pożądany skutek i połowiczność tego rodzaju usiłowań, a natomiast rozesłała do wszystkich towarzystw krajowych wzór memoriału, jaki powinno się wnieść do szefów odnośnych administracyjnych władz krajowych i do Ministerstwa rolnictwa, w którym opisując opłakane stosunki służbowe rządowych lekarzy weterynaryjnych, gorsze od stosunków służbowych urzędników nadzoru skarbowego i poczmistrzów nie posiadających akademickiego wykształcenia, streszczają swe żądania do władz w następujący sposób:

„Uciążliwa, a często grożąca życiu służba rządowych lekarzy weterynaryjnych czyni ich przedwcześnie niezdolnymi do pracy, wobec czego jest kwestyą humanitarności zniżyć tym funkcyonaryuszom czas służby do 30-tu lat.

W ciągu tego czasu powinno się dać rządowym lekarzom weterynaryjnym sposobność awansowania przy władzach I instancyi do VII mej, a przy władzach centralnych do odpowiednio wyższej klasy rangi. Do czasu merytorycznego uregulowania stosunków służbowych rządowych lekarzy weterynaryjnych należałoby posunąć ad personam krajowego referenta weterynaryjnego do VI-tej, inspektorów weterynaryjnych do VII-mej, starszych powiatowych lekarzy weterynaryjnych po 7-mio letniej służbie w tym charakterze do VIII mej, powiatowych lekarzy weterynaryjnych pościo letniej służbie w tym charakterze do IX klasy rangi.“

Ponieważ grupa tyrolska, odrzucając propozycyę akcyi Wydziału centralnego i proponując na własną rękę inne brzmienie mających się wnieść memoriałów, wyraziła temsamem temuż Wydziałowi niejako votum nieufności, przeto uznał on za wskazane mandaty swe złożyć.

Nie wchodząc w krytykę słuszności rozpatrywać członków Wydziału centralnego, którego odmienne zdanie jednej grupy nie powinno było jednakże zmuszać do wyciągania aż tak daleko idących konsekwencyi, należy podnieść, że postępowanie grupy tyrolskiej, jakkolwiek dające się wytłumaczyć rozgoryczeniem i długim oczekiwaniem na uznanie pracy kolegów pozostających w służbie rządowej przez czynniki miarodajne, może tymczasową akcyę Wydziału centralnego udaremnić o tyle, o ile zbyt wygórowane żądania z natury rzeczy same się osłabiają.

Dr. Dalkiewicz.

Państwo lichwiarzem. Pod takim tytułem pojawił się artykułik Dr. Hauptmana z Warnsdorf w Nr. 25 czasopisma Tierärztliches Zentralblatt.

Jak sam autor twierdzi zdaje się to być rzeczą nie do uwierzenia, aby to państwo, które szkodliwe lichwiarstwo ze świętym gniewem zwalcza, samo lichwę uprawiało i po kupiecku uważało za rzecz dozwoloną to, co u kogo innego uważa się za niemoralne.

A jednak urzędowe sprawozdanie Departamentu weterynaryjnego c. k. Ministerstwa rolnictwa za lata od 1903 do 1907 wykazuje, że czysty dochód państwa z należności za weterynarskie oględziny zwierząt na kolejach wynosi rocznie od 35.000 do 43 000 k., jeżeli bowiem od sumy dochodów z tego źródła za wspomniane lata, wynoszącej 1.642.646 K. 81 h. odejmiemy sumę wydatków państwa na ten cel, wynoszącą 1.437.408 K. 90 h., to okazuje się, że państwu jako bankierowi lekarzy weterynaryjnych, wykonujących oględziny na kolejach, pozostał czysty dochód w kwocie 205.237 K. 91 h. tj. przeciętnie za jeden rok 41.047 K. 58 h. czyli 12½% wpływu kasowego!

Ocena tego faktu stwierdzonego urzędowymi sprawozdaniami może nie wypadnąć łagodniej dla rządu, jeżeli się weźmie pod uwagę, że nie chodzi w tym wypadku o żadne przedsięwzięcie, lecz o wykonywanie polityki sanitarno-weterynaryjnej, której ni k o m u nie wolno nadużywać pod żadnym pozorem dla przysporzenia sobie dochodów!

Dr. D.

Wiadomości bieżące.

Dar Grunwaldzki Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza wszystkich P. T. Kolegów, którzy zobowiązali się wpłacić ratami pewną kwotę na „Dar Grunwaldzki“, by zechcieli kwoty zdeklarowane jak najszybciej uiścić, gdyż Wydział Tow. pragnie w najkrótszym czasie całą zebraną sumę oddać do kasy Tow. Szkoły Ludowej.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Harasymowicza“.

Abym zapobiedz zagubiantu się „Przeglądu“ na pocztach najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są doklapne, o nadesłanie adresów właściwych.

Fotografi: do albumu pamiątkowego Akademii weterynaryi we Lwowie nadesłał

Mianowani: Kol. Wędrychowski c. k. weterynarz powiatowy mianowany został starszym weter. powiatowym; kol. Łuszczyński c. k. asystent weterynaryjny mianowany weterynarzem powiatowym.

Przeniesieni: Kol. Strutyński J. c. k. weter. powiat. ze Lwowa do Bochni.

Ukończyli Akademię weter. ze stopniem lekarza weterynaryjn.: P. P. Piotr Kluz rodem z Katow, Alfred Trawiński z Wygnanki, Stanisław Wołoszczak ze Lwowa.

Odezwa. Wydział Gal. Towarzystwa Weterynarskiego zwraca się do wszystkich P. T. członków zalegających z wkładkami z gorącą prośbą, by zechcieli w jaknajkrótszym czasie zaległe wkładki za lata 1909, 1910 i 1911 nadesłać na ręce kol. skarbnika. Zaległe bowiem wkładki wzrosły do tak po-

ważnej kwoty, a fundusz Tow. jest tak wyczerpanym, że nawet normalne wydawnictwo Przeglądu Weterynarskiego stanie się w najbliższej przyszłości niemożliwością.

Rokowania z Węgrami w sprawie dowozu mięsa. Rokowania w sprawie dowozu mięsa między Austryą a Węgrami, które zostały w zeszłym tygodniu przerwane, zostały ponownie podjęte w Budapeszcie. Jak wiadomo, Węgry zgodziły się już na kontyngent 15.000 świń serbskich, jest nadzieja, że zgodzą się i na dowóz mięsa argentyńskiego. Odszkodowania dotyczące będą drugiego toru kolei Koszyce-Bogumin, do czego Austria przyłączy swe żądania co do kolei dalmatyńskich.

Dowóz mięsa rumuńskiego. Przewidziane w traktacie handlowym z Rumunją utworzenie wielkiej rzeźni granicznej w Burdujenach koło Iekan, w celu importu mięsa do krajów przedlitawskich jest w pełnym toku. Dnia 24 z. m. bawił znów rumuński minister rolnictwa Delavrance w granicznej miejscowości rumuńskiej Mihaleny i z przedstawicielami gminy odbył konferencję w sprawie budowy większej rzeźni granicznej. Według zapewnień rumuńskiego ministra rząd rumuński preliminował na rzeźnię w Milhalenach 60.000 franków, z czego 25.000 fr. przeznacza na stajnię kontumacyjną. Gmina Mihaleny uchwaliła już na ten cel większą pożyczkę.

Powiększenie produkcji bydła i mięsa. W Wiedniu odbyła się z. m. konferencja kierownictwa związku rolniczego okręgowego i centrali tzw. spożytkowania bydła, względnie ministerswa rolnictwa i rady krajowej kulturalnej czeskiej. Na tej konferencji chodziło o to, aby zapobiedz sprzedaży bydła po cenach bardzo niskich wskutek panującego braku paszy a nadto, aby umożliwić szybką produkcję mięsa w celu obesłania rynków wewnętrznych. W tych naradach wziął udział prezes Towarzystwa rolniczego w Jarosławiu.

W celu utrzymania miejscowego stanu bydła związek powiatowy rolniczy w Königinhof przyjął młode woły w wieku do 2 lat po pewnej stałej cenie za 100 klg. żywej wagi, zaopatrzył te woły w marki uszne, zaksiązkował, a następnie posłał towarzystwu rolniczemu w Jarosławiu, skąd po upływie roku woły te powrócą do dalszego chowu i do wypasu. Dzięki temu zarządzeniu było zostanie utrzymane dla konsumpcji miejscowej, ponieważ w Galicji wschodniej osiągnięto w roku bieżącym bardzo obfite zbiory, tak, że wyżywienie bydła jest tam o wiele tańsze, aniżeli w Czechach.

Następnie w celu utrzymania żywego stanu bydła na targach wewnętrznych nawiązano rokowania w tym kierunku, aby z krajów, obfitujących w paszę, dostarczyć paszy w większych ilościach.

W celu szybkiej produkcji mięsa w powiecie Königinhof pod kierownictwem związku powiatowego rolniczego założono wielką wypasarnię, która będzie wypasała do 2000 świń rocznie.

W celu dostarczenia paszy na wypas mają być podjęte tego rodzaju kroki, że także i poszczególni rolnicy będą mogli wyzyskać wszystkie korzyści owego wypasu.

Kilka transportów młodego bydła, które w innych wypadkach byłyby poszły zagranicę, znajduje się obecnie w drodze do Galicji. W okolicy Chebu w ostatnich czasach zakupiono dla Galicji znaczne zapasy bydła co prawdopodobnie pozostaje w związku z owymi zarządzeniami, mającymi na celu produkcję bydła i mięsa.

Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej. We Lwowie powstała Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej, przejmując dotychczasową akcję pośrednictwa w zbycie materiału rzeźnego, prowadzoną od lat kilku przez

c. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, c. k. Krakowskie Towarzystwo rolnicze i Towarzystwo Kółek rolniczych.

Obejmując działalnością swoją w myśl ustawy z 30 grudnia 1909 kraj cały jako pierwsze w tym rodzaju przedsiębiorstwo w monarchji, oparte na zasadach handlowych, dążyć będzie Spółka do pomnożenia i podniesienia stanu bydła w kraju przez dostarczanie własności ziemskiej, wielkiej i drobnej, taniego kredytu na zakupno bydła i przez racjonalną organizację jego zbytu, ze szczególnem uwzględnieniem produkcji i potrzeb aprowizacji miejskiej

W tym celu Spółka: a) ogłaszać będzie stale informacje o każdorazowej konjunkturze na rynkach zbytu, b) udzielać producentom taniego kredytu na zakupno i wypas, oraz zaliczek na towar oddany do sprzedaży, c) zajmować się zakupnem bydła chudego i sprzedają opasowego na rachunek komitetów, d) udzielać nisko oprocentowanego kredytu i otaczać swoją opieką Spółki właściańskie, zawiązane dla hodowli i zbytu materiału rzeźnego.

Spekulacja mięsem w Warszawie. Po Warszawie rozeszła się wieść, że rzeźnicy zamykają jatki i z powodu wygórowanych cen, mięsa wcale sprzedawać nie będą. Nie brakło także fantastycznych pogłosek, że mięso sprzedawane będzie tylko na targach po 30 kop. za funt.

Pogłoski te są do pewnego stopnia przesadzone. Jak to udało się zbadać, stanęły tylko jatki żydowskie, gdzie zwykle w sobotę handlują chrześcijanie. Niema też, najmniejszej obawy, aby w ciągu dni najbliższych mięsa nie można było kupować. To wszystko jednak świadczy dowodnie, że od lat wielu rozpanoszona spekulacja mięsem doszła do rozmiarów nadzwyczaj niebezpiecznych. Obecnie funt mięsa kosztuje od 16—17 kopiejek w ówierci, czyli po odrzuceniu tłuszczu i nerek rzeźnik płaci za funt 19 kop., a sprzedaje po 21 kop. Istotnie więc wielu rzeźników jest zdania, że przy tak małym zarobku mięsa sprzedawać nie warto. Mamy więc do czynienia ze spekulacją nieuczciwą, która bez dostatecznych powodów śrubuje ceny do bajecznych granic. Można jednak temu do pewnego przynajmniej stopnia zaradzić.

Spekulanci opierają się na następującej kalkulacji.

Na targowisku praskiem według odpowiedniego rozporządzenia na targ wpuszczane i sprzedawane są tylko te woły, które przychodzą z kolei, punktualnie do godziny 10-tej z rana. Bydło, które przychodzi po 10-tej, idzie do obór, w których jest przetrzymywane aż do dnia następnego. Korzystając z tego przepisu, spekulanci urządzają się tak, że rozmyślnie opóźniają całe partie wołów i w ten sposób regulują liczbę bydła na targu, wpuszczając go tylko tyle, ile potrzeba do utrzymania cen wysokich. Jeżeli zaś ktoś wybierze się na targ z wołami na swoją rękę, spekulanci unieją zawsze sprawę tak urządzić, że bydło takie się spóźni.

Po sprzedaniu wołów, spekulanci biorą je w bardzo znacznej części do rzeźni zamiejskich, gdzie biją dowolną liczbę bydła. W rzeźniach zamiejskich bowiem niema kontroli i nieraz zdarza się, że bydło morzone głodem przebywa tam po tygodniu, zanim pójdzie na bój.

Występując do władz wyższych z memorjałem w sprawie drożyzny, oddz. Tow. pobierania handlu i przemysłu podnosi i tę sprawę, proponując aby dla ukrócenia spekulacji mięsem woły były wpuszczane na targ do godziny 3-ej i aby zniesiono natychmiast rzeźnie zamiejskie. W rzeźni miejskiej bowiem jest dosyć miejsca nawet dla największych partji bydła.

Istotnie, rozporządzenia takie, ze względu na dobro publiczne, wiece są pożądane i mogłyby do pewnego stopnia wpłynąć na niższą anormalnych cen mięsa.

Pytania i odpowiedzi.

Kto z P. T. Panów Kolegów posiada własne doświadczenie i jakie przy stosowaniu tak reklamowanej „Fibrolizyny“ w przypadkach chronicznego zgrubienia ścięgien u koni. (A).

Odpowiedź

Bargschicker (Wiestn. Obszcz. Wietier. Nr. 14 — 911 r.) opisuje 4 wypadki leczenia fibrolizyną flegmony (elephantiasis) kończyn tylnych. Trzy wypadki należą do zastarzałych cierpień.

W 1 wypadku po 4 iniekcjach fibrolizyny nastąpiło zupełne wyzdrowienie w przeciągu 10 tygodni, w 2. wypadku w przeciągu 14 dni i w 3. wypadku po 5 iniekcjach w przeciągu 6 tygodni.

Wreszcie w wypadku czwartym po 10 iniekcjach otrzymano tylko polepszenie.
A. Ninke.

Od Wydziału Galic. Towarzystwa Weterynarskiego.

Wydział Galic. Towarzystwa Weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Do dnia 22-go września 1911 zapłacili wpisowe względnie wkładki roczne do Towarzystwa P. T. członkowie :

1) Antoni Szymański za 1910 i 1911 — 20 K. 2) Józef Zagórski za 1909, 1910 — 20 K. 3) Antoni Pilch za 1910 — 12 K. 4) Zygmunt Fertig za 1909, 1910 — 24 K. 5) Arnold Lurie za 1910 — 12 K. 6) Prof. Paweł Kretowicz za 1911 — 12 K. 7) Włodzimierz Biliński za 1911 — 12 K. 8) Franciszek Waśniewski za 1910, 1911 — 24 K.

Herasymowicz,
skarbnik.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego.“

Prof. Dr. Karol. Malsburg, naczelny redaktor działu hodowlanego, z powodu nawału zajęć zawodowych, i co za tem idzie z powodu braku czasu, zrzekł się redagowania tego działu, obiecując jednak w miarę możności zasilać pismo nasze swemi pracami.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce Stanisława Przybytkiewicza i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi ulica Kochanowskiego 67, Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: **Doc. Stanisław Przybytkiewicz.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządkiem Franciszka Kaitnera.

H. Hauptner, Berlin.

Największa specjalna światowa fabryka

narzędzi weterynarskich.

Na Wystawie światowej w Paryżu 1900: Najwyższa nagroda i Złoty medal.

Na Wystawie światowej w St. Louis 1904: Najwyższa nagroda.

Proszę żądać zawsze „Hauptner'a instrumentów“ z marką ochronną „HAUPTNER.“

Jubileuszowy katalog zawiera 300 stron.

Zastępcy dla Czech, Moraw i Śląska: Waldek & Wagner w Pradze, Przykopy 3,
dla reszty Austrii :

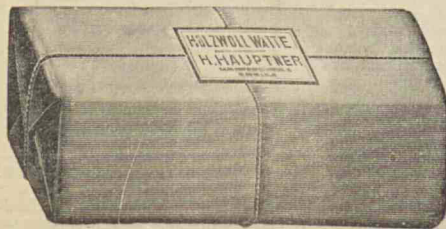
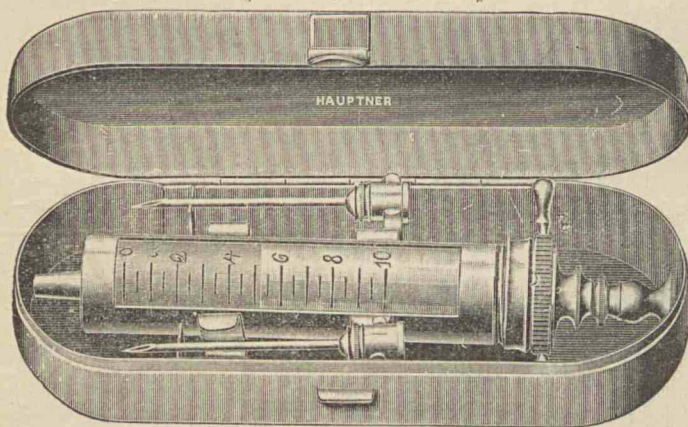
**Waldek, Wagner & Benda,
Wiedeń, Opernring 8.**

Strzykawką iniekcijną Hauptner'a D. R. G. M.

Cylinder i tłok zrobione z kryształowego szkła zapomocą oszlifowania doskonale do siebie przystają. Nasadka kaniuli i drążek tłoku metalowe, wtopione w szkło. Płaszcz aluminiowy ochrania cylinder od stłuczenia. Wszystkie zewnętrzne części są metalowe, wskutek czego strzykawką nie podlega tak łatwo uszkodzeniom jak inne zwykłe.

5 grm. pojemności 18.75 kor.

10 „ „ 23.75 „



WATA DRZEWA.

Dobre wysysanie, wysoka zdolność wchłaniania. Wybornie nadaje się do nasycania środkami odkażającymi, w użyciu nie twarda, opatrunki z niej nie cisną i nie obciążają.

1 kg. 1.60 kor.

Grand Prix na wystawie wszechświatowej w Paryżu.



Franciszek Jan Kwizda



c. k. austr. węg., król. rumuń. i
bułgarski dostawca nadworny przetworów weterynaryjnych.

Apteka okręgowa w Korneuburgu koło Wiednia.

Puffery kopytowe

(systemu Hartmann'a)

do wkładania między podkowę a kopyto. Chronią przed-
ślizganiem się, nabijaniem się śniegu od podbitków etc.

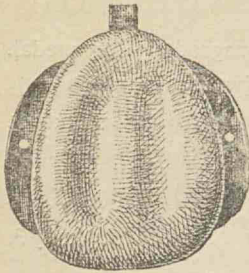
Na okrągłe przednie kopyta i na tylne kopyta:

Cena za parę:

Nr.	1	2	3	4	5	6	7	8
kor.	6.—	6.60	7.70	8.20	8.80	9.90	10.40	11.—

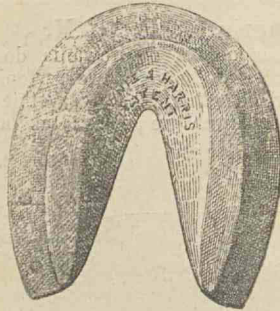
Na podłużne przednie kopyta:

Nr.	1	2	3	4	5	6	7	8
kor.	6.60	7.70	8.20	8.80	10.40	11.—	12.10	13.—



Podkładki gumowe pod kopyta

(Patent Downie & Harris)



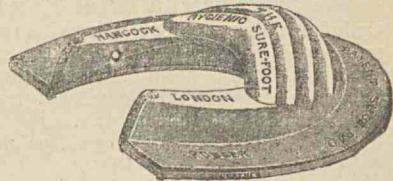
Pod przednie i tylne kopyta.

Cena za parę:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
Kor.	6.60	7.20	7.70	8.30	8.80	9.40	9.90

„Hygienic-Surefoot“

podkładki gumowe z nakładką skórzaną



Cena za parę

Dla nóg przednich

Nr.	2	3	4	5
K	7	7.80	8.50	10.50

Dla nóg tylnych

Nr.	2	3	4	5
K	8.50	9.30	10.—	11.50

gładkie, bez żeberek.



Pokrywki na kopyta dla koni.

Ochraniające kopyta

szarej lub czerwonej barwy, pierwszej jakości.

Służą dla ochrony przednich nóg przeciw skażeniu na podszwie i koronce; na tylnych chronią przed obrażeniami utakich koni, które się przydeptują.

ze wzmocnioną częścią koronkową



Cena za sztukę:

gładkie szare . . . K 9, czerwone K 10.
z żeberkami szare K 11 czerwone K 12.

Cena za sztukę:

szare K 12, czerwone K 13.

Cenniki darmo i opłatnie. — Panom weterynarzom udziela się stosownego rabatu.

Skład główny w aptece obwod. w Korneuburgu koło Wiednia.

Redaktor odpowiedzialny: **Doc. Stanisław Przybyłkiewicz.**

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządkiem Franciszka Kattnera.